Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Nr. 190. Sobota, 13 sierpnia 1927 r. Rok III.

ŁÓDZKIE Echo WIECZORNE

Numer pojedyńczy 20 gr.

Redakcja: Zawadzka 1. Administracja: Piotrkowska 11. Telefony: 38-28, 228 i 229.
Redakcja otwarta od godz. 8 rano do 4 po poł. Administracja czynna od godz. 8 rano do 7 wiecz. bez przerwy
Redaktor lub jego zastępca oraz dyrektor wydawnictwa przyjmują od godz. 1 do 3 po południu.

Nadużycia w magistracie lwowskim.

Lustrator ministerjalny

zawiesił niemal cały magistrat w urzędowaniu.

Miejsce Rady Miejskiej zajmie komisarz rządu.

„N. P." donosi ze Lwowa:

Członek komisji lustracyjnej, pułkow- Kot, który był wydelegowany z War wy do Lwowa celem

zbadania gospodarki miejskiej

ntejszego magistratu wraca do Warsza , aby złożyć władzom centralnym ra rt o wynikach śledztwa. Równocześnie

zawieszono w urzedowaniu

nadużycia sześciu dyrektorów depar- mentów, t. zn. prawie całe kierownic- o magistratu: dr. Lewieżyńskiego, dy- tora miejskiego urzędu zdrowia za br. lapówek, dalej dyrektora rzeźni miej- ej Krzyształowicza za systematyczne ganie mięsa, dyrektora departamen personalnego Kwiatkowskiego, dyr. Ma kiewicza, dyr. Misterka i dyr. inż. Ta ry'ego.

To samo źródło podaje, że rada miej- ska we Lwowie będzie w najbliższych dniach rozwiązana, a komisarzem rządu mianowany będzie pułkownik Dobrowolski, który przed wstąpieniem do służby wojskowej był urzędnikiem magistratu we Lwowie.

Szajka kolporterów fałszywych 20-złotówek —

aresztowana przez policję łódzką.

Szoel Fichtenewajg, (Lutomierska 19).

Stefan Markiewicz, (Zawiszy 28).

Lejzer Koplowicz, (Aleksandrowska 22).

Nieszczęśliwe wypadki podczas ćwiczeń wojskowych.

Czterech zabitych i jeden ranny.

Warszawa, 13. 8. — Pod Wrześnią w w Wielkopolsce, we wsi Białężyce, zdarzył się podczas nocnych ćwiczeń 68 p. p. nieszczęśliwy wypadek. Dwaj szeregowi Płóciennik i Buczkiewicz,

znalazłszy granat ręczny,

nakryli go gazetą i podpalili. Zanim zdołali uciec, nastąpił wybuch, który ich

obu rozszarpał.

W Biedrusku kanonier 25 p. a. p. z Kalisza Walczak usiłował rozbić znaleziony po ostrem strzelaniu zapalnik pocisku. Zapalnik eksplodował i Walczaka ciężko poranił, zaś

przechodzącego obok kanoniera Matczaka

zabił.

W takich samych okolicznościach

zginął podczas ćwiczeń

we wsi Terakowice pod Międzyrzecem sanitarjusz 57 pp. Poleszak.

Nowy proces przeciw zarządowi PAST-y.

(Od własnego korespondenta)

Warszawa, 13. 8. — Zarządowi Pasty rozpoczął nowy proces w sprawie liczników. tym razem ze skargą wystąpił

adwokat warszawski Bloch,

który dowodzi, że wprowadzenie liczni- ków od 1 lipca jest niesłuszne ze względów

natury formalnej i domaga się

unięcia odnośnego zarządzenia.

Termin rozprawy wyznaczony został początek września.

Giełda.

Pierwsza przedg. warszawska.

Londyn	43,46
Nowy-Jork	8,92
Paryż	35,07
Szwajcarja	172,40

Druga przedg. warszawska.

Dolar w obrotach prywatnych	8,92

Pierwsza przedg. gdańska.

Warszawa	57,62
Złoty	57,76
Dolar	5,15
Przekaz na Warszawę	8,92

Dolar w Łodzi.

Banki dewizowe w dniu dzisiejszym notowały około godziny 12-ej efekty po kursie — 8.88

prywatnie dolar w żądaniu 8,91
przy płaceniu 8,90
Tendencja spokojna Podaż dostateczna.

Setną ósmą premję
w kwocie 30 zł.
za uwagę i przechowanie numeru „Łódzkiego Echa Wieczornego"
otrzymała
p. Marja Groszkowska,
zamieszkała przy ul. Wrzesińskiej 50.
Numer „Echa" kupiony na ul. Piotrkowskiej przy Nawrot.

Jasnowidz inżynier Ossowski

o zaginionym generale Zagórskim.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 13 sierpnia. — Celem wyświetlenia tajemnicy zniknięcia generała Zagórskiego, szereg osób zainteresowanych, m. in. nawet z pośród czynników oficjalnych, zwróciło się do znanego jasnowidza inżyniera Ossowskiego któremu dostarczono kilku przedmiotów, należących do zaginionego. Wśród tych przedmiotów był sweater, którego generał

używał podczas pobytu w więzieniu

w Wilnie.

Inżynier Ossowiecki, wprowadziwszy się w trans ustalił, że

generał Zagórski żyje

i przebywa poza granicami Polski.

Strajk tramwajowy

patrz str. 2-ga.

Pamiętajcie o inwalidach wojennych!

Kupon dla czytelników „Echa" Nr. 5.

(z dnia 13. VIII. 27).

Imię i nazwisko _____ Adres _____

Na mocy niniejszego kuponu biorę udział w wygranej, która padnie w dniu dzisiejszym na następujące losy V-klasy Polskiej Loterji Państwowej, zakupione przez redakcję „Ł. Echa Wieczornego", a mianowicie na Nr. Nr.:

01238, 26915, 26948, 40504, 53221.

Wyjaśnienie: Kupon ten należy wyciąć i w kopercie włożyć do skrzyni ustawionej przed redakcją „Łódzkiego Echa Wieczornego", (ulica Zawadzka Nr. 1). Wrazie wygranej na jeden z wyszczególnionych wyżej numerów, względnie na wszystkie — komitet redakcyjny rozdzieli całkowitą wygraną na ilość kuponów nadesłanych w danym dniu do godziny 9-ej wieczorem.

Kupon ten ważny tylko w oznaczonym dniu.

Strajk tramwajarzy na przełomie.

Dzisiaj wieczorem odbędzie się ponowne posiedzenie Rady Nadzorczej K. E. Ł.

na którem zapadnie ostateczna decyzja w sprawie żądań tramwajarzy.

W dniu dzisiejszym strajk tramwajowy wszedł w nową fazę w związku z zastrzeżeniami, jakie wysunęła dyrekcja, co do przyjęcia wydalonych pracowników. Związki pracowników tramwajowych **zastrzeżenia te odrzuciły,**
jako nie nadające się do dyskusji, a poza tem uzyskały uchwałę OKZZ, przyrzekającą ogłoszenie **jednodniowego strajku demonstracyjnego** powszechnego w celu poparcia postulatów tramwajarzy.

Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej wysunęło projekt kompromisowy, nad którym w godzinach południowych odbywała się w inspektoracie dyskusja w obecności delegatów związków tramwajarzy.

Wieczorem Rada Nadzorcza K. E. Ł. zbierze się na ponowne posiedzenie, na którem zostaną poddane dyskusji warunki pracowników tramwajowych i zapadną

ostateczne uchwały.

Gdyby Rada Nadzorcza zgodziła się na postulaty tramwajarzy, które mają raczej

charakter zasadniczy,

aniżeli bojowy, strajk mógłby jeszcze wieczorem ulec likwidacji. W przeciwnym razie oczekiwać należałoby dalszych komplikacyj.

Ciemny czy biały chleb?

Podwyższenie procentu przemiału zboża —

a higjena społeczna.

W związku z szeroko zakreślonemi planami rządowej gospodarki zbożowej ukazał się również komunikat rządowy, zapowiadający, iż stopa procentowa przemiału zboża chlebowego ma być podwyższona (do minimum 65 proc.), czyli inaczej wyrażając się językiem praktycznym, codziennym i piekarnianym, **będziemy jeść ciemny chleb.**

Czy spożywając ten nowy gatunek chleba — który jest pozatem głównym produktem odżywienia szerokich mas — narażamy nasze zdrowie na szwank, albo może przeciwnie, przynosimy organizmowi pewną korzyść?

Nauka stwierdziła, że niezmiernie cenne sole mineralne, które stanowią o budowie kośćca, oraz należytem funkcjonowaniu organizmu są zawarte

jedynie tylko w łupinie zboża

— a więc w otrębach!

Co więcej! — grubo mielone zboże, spożyte w chlebie, działa bardzo dodatnio na ruchy kiszek i na wydzielanie niestrawionych cząstek pokarmu.

Zaczęto więc głosić konieczność powrotu do

ciemnego, razowego chleba.

Potworzono najrozmaitsze recepty na wypiek tego chleba, z których omal że najlepszą znał oddawna nasz polski Piast.

Stwierdzono wielokrotnie, że ciemny chleb razowy jest t. zw. pożywieniem pełnem, t. zn., że zawiera **wszystkie składniki, potrzebne do życia zdrowego i dorosłego organizmu.**

Tak więc wypada zakonkludować, że nie postanowienie rządu o **obowiązkowym przemiale należy zaliczyć** do tych dobrodziejstw, które np. jak oświatę powszechną, narzuca się ludności przemocą, częstokroć wbrew jej woli.

Biurokratyczne przepisy.

Co kosztuje dowód osobisty i jak należy się o niego starać?

Otrzymaliśmy od jednego z naszych Czytelników następujący list, który poniżej zamieszczamy:

Chcąc otrzymać dowód osobisty należy się wpierw postarać o wyciąg z ksiąg ludności, który

przeciętnie kosztuje 2 zł.

jako opłata kancelaryjna gminy, doliczając do tego koszta porta 50 gr. Ponieważ wyciąg taki gmina przysyła nie zalegalizowany, przeto trzeba go jeszcze przesłać do odnośnego Starostwa z podaniem, prosząc o poświadczenie zgodności podpisu Wójta gminy i pieczęci. Na podanie należy nakleić **znaczek stemplowy za 3 zł.**
i od załącznika 50 gr., na legalizacje 30 gr. i wysłać to wszystko listem poleconym z opłatą pocztową 50 gr.

Następnie, o ile kto nie posiada dawniejszego dowodu okupacyjnego lub jakiego innego z fotografją, musi postarać się jeszcze

o zaświadczenie tożsamości

osoby z fotografją w swoim komisarjacie Pol. za opłatą stemplową 3 zł. od podania i 3 zł. od zaświadczenia.

Mając już te dokumenty w ręku nabywa się w Komisarjacie Rządu **blankiet za 20 gr.**
zastępujący podanie i wypełnia się odpowiednie rubryki i dołącza się wyciąg z ks. lud., 2 fotografje, dawniejszy dowód z fotografją lub zaświadczenie tożsamości osoby i książkę meldunkową zaś wojskowi jeszcze ks. wojskową. Po załatwieniu formalności na drugi lub 3 dzień otrzymuje się dowód osobisty.

Zsumujemy teraz te wszystkie koszty okaże się, **że dowód osobisty kosztuje przeszło 15 zł.** w tem sama opłata stemplowa przeszło 10 zł., a niepiśmiennego, jeżeli dołączymy koszty 2—3 podań będzie kosztować do 20 zł.

Przepisy nasze głoszą, iż niema przymusu paszportowego w Rzeczypospolitej Polskiej, lecz gdzie tylko zwrócić się czy to do jakiego Urzędu Państwowego, czy też do prywatnego przedsiębiorstwa (o pracę), żąda się przedstawienia dowodu osobistego, nie mówiąc już o Państw. Funduszu Bezrobocia, gdzie wprost przymusza się bezrobotnego do posiadania dowodu osobistego pod presją wstrzymania wypłaty zapomogi.

Zapytuję czy bezrobotny utrzymujący się jedynie z zapomogi ze względu tylko na koszty jest w stanie wystarać się o taki dowód osobisty bez odjęcia sobie od ust kawałka chleba?

Czas najwyższy aby tą procedurę w uzyskaniu dowodów osobistych **uprościć,** zwyczajnie nadać gminom prawo wydawania dowodów osobistych jak dziś wydają wyciągi, zaś o ile jest konieczna fotografja, zarządzić, by naklejanie takowych uskuteczniały odnośne Komisarjaty Policyjne, a uniknęłoby się tyle kłopotów i kosztów. Przecież za czasów zaborców — za czasów niewoli paszport otrzymywało się wprost z gminy lub za pośrednictwem Komisarjatu pol. za opłatą 15 kop., a ks. legitymacyjna za 3 kop. Dziś otrzymujemy za darmo, gdyż Komisarjat Rządu za nie pobiera opłaty od badania złożonego o dowód osobisty ani za sam dowód, a jednak ten dowód kosztuje.

R. R.

Obóz Polskiej Y. M. C. A. dla starszych.

Zgodnie z programem od dnia 1 września rozpocznie się okres dla starszych w obozie Ogniska Łódzkiego Polskiej YMCA. nad Lindą

w wieku od lat 18 wzwyż.

Dotychczasowa działalność obozu w okresie czerwcowym i dla młodszych dobitnie świadczy o tem, czem obóz ten staje się dla pragnących wypoczynku mieszczanina.

Zmiana dusznej atmosfery miejskiej na bezpośrednie obcowanie z naturą lecz nie w sensie „letnisk" naszych, dała już niejednemu prawdziwe zrozumienie wypoczynku.

O tem wiedzą już mężczyźni, którzy przebywali w obozie nad Lindą w mies. czerwcu i rodzice, obecnie przebywającej młodzieży. Niskie opłaty (okres 2-tygodniowy 50 zł) pozwolą prawie każdemu wykorzystać wolny czas od zajęć.

Bliższe szczegóły udziela i przyjmuje zapisy Główne Biuro Piotrkowska 89, tel. 23—90.

WYCINAJCIE ADRES: WYCINAJCIE ADRES:
gdzie można dostać o 30% TANIEJ UBIORY MĘSKIE, DAMSKIE I DZIECINNE.
z własnego i powierzonego towaru.
Pracownia na miejscu **Z. ZALCMAN,** Główna № 24.
UWAGA: Urzędnikom na raty.

Uwaga, robotnicy!
MEBLE własnego wyrobu
poleca wszelkiego rodzaju pojedyńcze i komplety
na raty, wkład 20 proc. i za gotówkę
M. FOGEL, Główna 47.
UWAGA: dojazd tramwajem Nr. Nr. 4, 6, 10

Przychodnia „SALUS"
LECZNICA lekarzy specjalistów i gabinet lekarsko dentystyczny. Główna 41, tel. 46-65.
Przyjmuje chorych w chorobach wszystkich specjalności. Zabiegi i operacje. Szczepienia ospy i przeciw szkarlatynie. Analizy (moczu, kału, krwi, plwocin etc.). Zdjęcia i naświetlania rentgenowskie. Kąpiele świetlne.
Zęby sztuczne, korony, mostki złote i platynowe.
Przychodnia czynna do 9 r. do 8 w. W niedzielę do 2 po poł. Pomoc nocna.

Dalszy ciąg procesu

przeciw generałowi Żymierskiemu

Aresztowanie świadka inżyniera Saksona.

Z Warszawy donoszą:

Świadek dr. Zieliński (powtórnie) stwierdza, że był u Barańskiego dla wyjaśnienia

sprawy różnicy cen gaśnic.

Przewodniczący: Czy mówił pan Barańskiemu, że gen. Żymierski obiecał dać zamówienie na 1000 gaśnic?

Św. Zieliński: Nie przypominam sobie ,abym tak mówił. Wyraziłem jednak nadzieję, że częściowo dostawę otrzymam.

Św. pułk. Moniuszko rozmawiał z Sarnkiem w sprawie kalkul. cen masek. Sarnek mówił że nie jest to jego sprawa, ale departamentu. Saunier żądał 25 fr. szw., lecz zgadzał się na zniżkę, jeżeli **będzie miał zagwarantowane 20 proc. czystego** zysku. Świadek pracował wówczas w departamencie 10-ym (przemysłu wojennego).

Z kolei przewodniczący odczytuje zeznania św. R. Pompnita i Sauniera.

W zeznaniach swych Pompnit zarzuca między innemi Saksonowi użycie sum „Protekty".

Saunier uważa, że mjr. Sarnek miał silny wpływ na gen. Żymierskiego. Mjr. Sarnek domagał się, aby miał zagwarantowane stanowisko dyr. techn. w „Protekcie". Sakson mówił Saunierowi, że reprezentuje on nie swój kapitał, lecz grupę polską. Saunier stwierdza kategorycznie„ że nigdy nie dawał pieniędzy Żymierskiemu.

Po przerwie był badany św. Sakson — dodatkowo.

Prokurator Czy kapitał zakładowy „Protekty" został wpłacony

Św. Sakson: Tak jest.

Prokurator: W całości?

Św. Sakson: W całości.

Sakson w dalszym ciągu podtrzymuje twierdzenie, że słyszał od Bardzkiego, iż gen. Górecki proponował dalsze zamówienia dla „Protekty", o ile dostarczone będą dowody, obciążające gen. Żymierskiego.

W dalszym ciągu św. Sakson zaprzecza kategorycznie, ażeby „Protekta" zamortyzowała w ciągu roku.

Co do ceny maski — oświadcza świadek Sakson — to mieliśmy do czynienia z samem wiadomem. Porównanie z ceną maski francuskiej było nie życiowe, gdyż Francja produkowała oddawna maski, a my stawialiśmy pierwsze kroki. Dziś mogę stwierdzić, że gdybyśmy wiedzieli jak praca pójdzie i że zamiast 200.000, wyprodukujemy 100.000 masek — to napewno na ustalonej cenę byśmy **się nie zgodzili.**

Następnie św. Sakson przeszedł do omawiania kwestji pracy komisji inż. Somera w sprawie ustalenia ceny. Praca komisji nie była poważnie traktowana przez Ministerjum Spraw Wojsk. Jul. Schmidt-Neugebauer, który wówczas był zastępcą szefa administracji armji, ustalił cenę na 25 zł., więc różną od ceny, określonej przez komisję.

W sprawie rzekomego naruszenia sum „Protekty", czy też p. Sauniera przez Bank, św. Sakson uważa to za jakieś nieporozumienie. W banku nie było żadnego depozytu p. Sauniera, które naruszenie rzeczywiście

byłoby przestępstwem.

Chwilowo z powodu trudności gotówkowych Bank nie mógł regularnie wypłacać sum z rachunku „Protekty"

W dalszym ciągu św. Sakson uważa eksplozję buchalteryjną za nieżyciową. Rachunkowość Banku Zjedn. Koop. była prowadzona według systemu powszechnie przyjętego w Polsce. Twierdzenie eksperta, iż Bank symulował wielkie obroty, jest nierealne, bo wszak bank musiałby płacić większy podatek obrotowy.

Po skończeniu zeznań inż. Saksona, prokurator postawił wniosek aresztowania go, z powodu kłamliwości jego zeznań. Sąd udał się na naradę i po powrocie na salę, przewodniczący ogłosił, iż sąd postanowił przychylić się do wniosku prokuratora.

Inżynier Sakson został aresztowany.

Groźny pożar przy ulicy Fabrycznej.

Łódź, 13. 8. — Ubiegłej nocy około godziny 1 wybuchł groźny pożar w domu mieszkalnym przy ulicy Fabrycznej 22. Nad całą dzielnicą zajaśniała krwawa łuna. W akcji ratunkowej brały udział 2-gi, 4-ty, 10-ty i 5-ty oddziały straży ogniowej. Akcja ratownicza była niezmiernie utrudniona z powodu **braku wody,**
mimo to dzielnej straży łódzkiej udało się po 4-go godzinnej akcji pożar zlikwidować około godziny 5 nad ranem. Spłonął dach i poddasze. Straty dość wielkie. Mieszkania lokatorów nie ucierpiały niczem. Wypadków z ludźmi nie było.

Na miejscu pożaru byli przedstawiciele władz w osobach komisarza rządu p. Iżyckiego oraz naczelnika urzędu śledczego nadkom. Weyerta. Akcją straży ogniowej kierował komendant p. Ostman.

Przyczyna pożaru nieostrożne obchodzenie się z ogniem.

Kobieta pod pociągiem.

Nieostrożność przyczyną nieszczęśliwego wypadku.

Łódź, 13. 8. — Dzisiaj nad ranem na torze kolejowym w obrębie stacji Koluszki wydarzył się tragiczny wypadek.

Przez tor w chwili manewrowania pociągu towarowego

usiłowała przebiec bufetowa restauracji dworcowej 17-letnia Józefa Matusiak.

Znalazłszy się na torze nieszczęśliwa dziewczyna została

uderzona buforami wagonu

w brzuch tak silnie, że straciwszy przytomność upadła na ziemię, odrzucona na kilka metrów za tor.

Nieprzytomną przewieziono pociągiem na dworzec kolejowy Łódź-Kaliska, dokąd też wezwano pogotowie ratunkowe. Pomimo zabiegów lekarskich ofiara wypadku przytomności nie odzyskała.

Matusiakównę w stanie beznadziejnym przewieziono do szpitala im. Poznańskich.

OFIARA ZAWODU.

Pod stosem gliny.

Łódź, 13 sierpnia. W dniu wczorajszym w obrębie cegielni miejskiej przy ulicy Cieszyńskiej wydarzył się nieszczęśliwy wypadek. Przy przetaczaniu wagoników polnych z gliną, jeden wywrócił się

przygniatając robotnika

41-letniego Józefa Strojka.

Strojek odniósł złamanie prawego uda, poważnym uszkodzeniom klatki piersiowej. Nieprzytomnego zawezwano pogotowie ratunkowe, którego lekarz po udzieleniu pomocy odwiózł Strojka w stanie bardzo ciężkim do szpitala Rudzkiego przy ulicy Drewnowskiej

30 złotych gotówką

za uwagę i przechowanie numeru „Łódzk. Echa Wieczornego"

Ci Czytelnicy, którzy w ostatnim numerze „Echa" na stronicy 5-ej u góry w podtytule zamiast słów:

„Zamiast zarobku — stracił swój „złoty towar"

zauważyli umyślny błąd:

„Zamiast zarobku — utracił swój „złoty towar"

czyli zamienione słowo:

„stracił" : a „utracił"

zgłoszą się dzisiaj lub jutro do redacji naszego pisma (Zawadzka 1) od godz. 15 (3-ciej po południu) do godz. 19 (7 wieczorem) i otrzymają tam

30 złotych gotówką.

Numer premjowy ważny jest

w ciągu dwóch dni

po dacie ukazania się numeru.

Codziennie wkładamy kilkanaście numerów premjowych do nakładu.

Przy zgłaszaniu się po nagrodę należy przekładać numer z umyślnym błędem oraz drugi numer z tego samego dnia bez tego błędu, czyli normalny.

Błędy zecerskie wspólne całemu nakładowi nieważne.

—

Setną ósmą premję w kwocie 30 złotych wypłacono

p. Marji Groszkowskiej,

zamieszkałej przy ulicy Wrześnieńskiej 50.

Numer „Echa" kupiony przy ul. Piotrkowskiej przed Nawrotem.

Samochód 6-o osobowy marki „Opel" na chodzie do sprzedania, Zakątna 28 Sieradzki.

Dlaczego ludzie krzyczą?

Akustyczna kara i objaw niemocy.

Faktem jest niezbitym i wszystkim nam dobrze znanym, że ludziom, którym sądzono żyć obok siebie, od czasu do czasu się zdarza głośniej, niż potrzeba z sobą rozmawiać.

Głośniejsza ta mowa w kronice stosunków ludzkich znana jest pod nazwą

„krzyk".

Ten, kto krzyczy jest zwykle niesprawiedliwym wobec swego spokojniejszego towarzysza, wyrządza krzywdę człowiekowi, który mimo to posiadając łagodniejszy, więcej utemperowany charakter oraz niższe brzmienie głosu, góruje nad krewkim cholerykiem. Człowiek podnoszący głos, czyli krzyczący **traci zawsze na powadze** u ludzi i w wielkiej gromadzie ludzkiej bowiem nie znajdzie się najczęściej wówczas ani jeden człowiek któryby pamiętał, że onegdaj, wczoraj, przed paru godzinami może **i on krzyczał.**

Przecież to taka codzienna, zwykła rzecz! Krzyczymy wszak wszędzie: w parlamencie, w sypialni małżeńskiej, w biurze, przy stoliku kartowym, na ulicy, nawet w małym sejmiku mieszczucha — knajpą zwanym.

Nikt jednak dotychczas nie poddał naukowemu rozstrząsaniu pytania dlaczego właściwie ludzie krzyczą? Żaden psycholog nie zaprzątnął niem sobie głowy. Zdawałoby się, że przyczyna jest prosta leży gdzieś bardzo blisko. Zdaniem szerokich mas ludowych — a głos ludu i głos Boga podobno — człowiek wtedy krzyczeć zaczyna, kiedy jest podniecony wzburzony. Pogląd ten ma tyle pozorów słuszności, jest tak jasny i do rozumu przemawiający, że niewarto, zdawałoby zastanawiać się nad zbytnio podniesionym głosem człowieka, **który stracił panowanie nad sobą.**

Z psychologicznego punktu widzenia może to i racja, ale nigdy ze stanowiska indywidualnej samokontroli, nalegającej dotychczas do najbardziej zaniedbanych dziedzin urabiania charakteru.

Pozwólmy sobie zatem na tentyczek i postawmy pytanie:

„Dlaczego ludzie podnoszą głos, czyli krzyczą?

Kilka przykładów z codziennego życia wykazałoby jasno całą bezowocność, zbyteczność i nieludzkość właściwie tego zwyku; dowiodłoby jednak zarazem, że wielkie usiłowania usunięcia krzyku

byłyby daremne.

Badania nad prapoczątkiem mowy ludzkiej, dość niedwuznacznie wykazały, że mowa i muzyka w pierwotnym swym stanie było to jedno i to samo. Kiedy ludzie ćwierkali, jak ptaki, tylko dzielili się między sobą myślami swemi i uczuciami za pomocą jednakowych akustycznych sygnałów.

Zwolna, pomału tylko tworzył się specjalny język myśli — właściwa — mowa — obok rozwijającej się mowy uczuć, czy muzyki.

Muzykalna jednak do pewnego stopnia mowa pozostała dotychczas.

Podnoszenie i zniżanie głosu,

głośniejsza i cichsza od normalnej mowa ludzka o ruchach nastroju wewnętrznego świadcząca, jest muzykalnego pochodzenia.

Jak kompozytor wyraża szał radosny i szczytowe chwile wewnętrznych swych przeżyć

za pomocą głośnej fanfary

trąb i bębnów, tak samo krzyczy zwykły śmiertelnik, nie mający na zawołanie, do swego rozporządzenia, obsadzonej orkiestry, któraby wyrazicielką jego uczuć była.

Krzyk zatem, jak z powyższego widzimy, wywołany radością, bólem czy gniewem jest

widocznym znakiem rozpętanych uczuć,

namiętności, którym nic ponad samoopanowanie jako najwyższy kulturalny nakaz — przeciwstawić nie można.

Zdawałoby się żeśmy już do sedna sprawy dotarli, że temat wyczerpany całkowicie i nic innego, nie pozostaje, jak przejść nad nim do porządku dziennego.

Nieśmiałe tylko pytanie: czy zawsze się opłaca trwonić drogocenną substancję nerwową, potrzebną dla tak forsownego procesu, do jakich samoopanowanie należy?

Czy nie rozumniej będzie jakiemuś „do krocset" lub ps... kr... nawet z przynależnościami pozwolić z ust się wymknąć, zamiast pohamować się i w dziewięćdziesięciu dziewięciu wypadkach na sto

obłudnie kulturalnego człowieka udawać?

Czyż tak zwany krzyk jest czemś innem, jak wyrazem niemocy którą ukrywać, czy chcieć ukryć dowodzi już nietylko braku wydawania, lecz jako defekt charakteru uważane bywa?

Ten kto krzyczy, robi to dlatego, że już **inaczej poradzić sobie nie może.**

Kiedy nauczycielowi cierpliwości zbraknie, jak go uczeń ani rusz zrozumieć nie chce, krzyknie czasami, spodziewając się podświadomie, że w ten sposób myśl swoją intensywniej, jaśniej wypowie.

W następnej chwili zaraz sam się o niesłuszności metody tej przekona. W jednem tylko się nie omylił: zniechęceniu swemu upust dał (wentyl zrobił) przez

akustyczne ukaranie swego ucznia.

Był to charakterystyczny wypadek objawu niemocy; nauczyciel krzyknął, bo już nie mógł inaczej!

Tę samą djagnozę stosować trzeba do innych przykładów; o ile się w granicach kulturalnego obcowania ludzi między sobą zamknąć dają. Ponieważ ludzie

nie rozumieją się wzajemnie,

krzyczą do siebie, gdyż wstanie nerwowego podniecenia zdaje im się, że w ten sposób łatwiej się porozumieją. Popełniają omyłkę tę ciągle właśnie dlatego, że nic im innego nie pozostaje, jak ją popełniać, wobec tego, że czują się dla przeprowadzenia swej woli bezsilni.

Bezowocność wysiłków ich woli wywołuje w nich buntującej się krzyk duszy, który głos ich naśladuje wprost tylko. Sedno jest pewne: o wieleby rozsądniej było nie tyle tych, którzy krzyczą potępiać, ile tych, co zamiast ustąpić temu, który z granic cierpliwości wyszedł, na swojem chcąc za wszelką cenę postawić.

Więcej zrozumienia dla tych, których struny głosowe zbyt łatwo muzykę gniewu wygrywają!

Humor amerykański.

Pech człowieka-muchy.

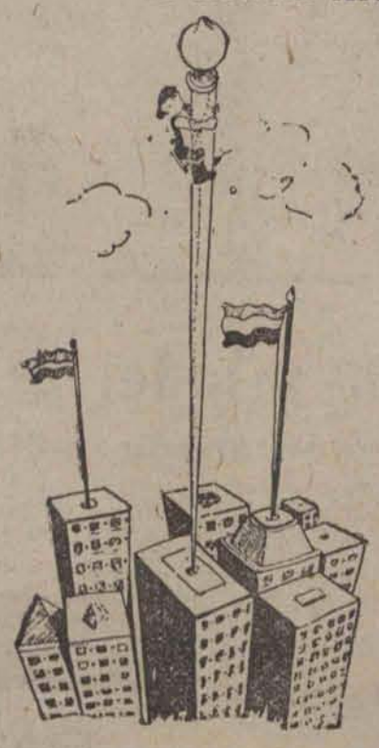

— Cały zarobek djabli wzięli. Wydrapałem się nareszcie na słup flagowy drapacza chmur, aby się przekonać, że flagę zapomniałem w samochodzie.

Miejski Kinematograf Oświatowy
Wodny Rynek
Od wtorku, dnia 9-go do poniedziałku, dnia 15-go sierpnia 1927 r. wł.
Dla dorosłych.
Lucrezia Borgia Dramat w 12 częściach — (2 serjach) z epoki odrodzenia.
W rolach głównych **Lianna Haid, Conrad Veidt, Paweł Wegener i Basserman.** —
Dla młodzieży:
Życie za życie (LORD JIM) Dramat w 10 część.
Nad program: **RĘKODZIELNICTWO.**

Za wschodnim kordonem.

Z życia Mińska Litewskiego.

Poniżej podane informacje o życiu Mińska hodzą od osoby która stale przebywa w tem mie doskonale obznajmiona jest z tamtejszym sunkami.

Z Mińska Litewskiego wyjechałem wtorek ub. tygodnia, tj. dnia 2 b. m., ając się do Polski przez Baranowicze g mam do załatwienia pilne sprawy oso . Zaraz po przybyciu na terytorjum W zawy przekonałem się, iż opinja pol iema pojęcia o rzeczach, jakie dzieją Rosji sowieckiej; wiadomości, ukazu się w prasie sowieckiej, bądź przedo ące się nielegalnie poza granice wład wa „krasnych neronów", jak pospoli nazywamy czerwonych kadetów, naw najskromniejszej mierze nie odzwierc laja życia miast i wsi sowieckich.

Myliłby się ten, ktoby przypuszczał, ż Mińsk „sowiecki" chociaż odrobinę podo y jest do dawnego Mińska, tego najcie ego i najspokojniejszego miasta może c ej Rosji.

Od pierwszych dni rewolucji w Mińsku palało jakieś krwawe rozognienie in tynktów. Początkowo było to spowodowane bardzo intensywną agitacją rewolucjonistów, obiecujących ludności białoruskiej złote góry i raj w najbliższej przyszłości. Po dziesięciu latach zwodniczych kombinacji, w którym to okresie ludność białoruska przekonała się, iż władza sowiecka jest stokroć gorszą dla białorusinów od despotycznego caratu, krwawe rozognienie wśród ludności białoruskiej spotęgowało się przez rozczarowanie do komuny i rewolucji wogóle, a do sowieckiej polityki w szczególności. Chłop białoruski pała nienawiścią do „sowietników", wskutek czego ustały w Mińsku jarmarki tygodniowe. Nie dowierza chłop władzom sowieckim, nie chce jechać z towarem do miasta, boi się, by mu nie skonfiskowano towaru — owocu jego ciężkiej całorocznej pracy. Z tego powodu, chcąc zaopatrzyć się w nabiał lub inne produkty wiejskie, trzeba zbierać się „rodzinami", wynajmować furmankę i jechać na wieś po produkty pierwszej potrzeby. Coprawda istnieją w Mińsku kooperatywy sowieckie, lecz to war w nich jest tak stary i zwykle zepsuty, że niesposób korzystać z usług tej organizacji handlowej. Od początku czerwca w Mińsku odczuwa się katastrofalny wprost brak chleba. Dokonane w ub. miesiącu rewizje na terenie mińszczyzny nie dały żadnych rezultatów. Wskutek słabego urodzaju w zeszłym roku ludność wiejska nie posiada zapasów zbóż ,a jeśli nawet który z gospodarzy coś niecoś ma na zbyciu, to, zmuszony potrzeba, nauczył się umiejętnie ukrywać swoje skromne zapasy przed okiem bolszewików, którzy zabierając chłopom ziarno, nie płacą zań ani opłeki. Brak chleba spowodował „chwoty" (ogonki). Chcąc otrzymać bon na chleb (1 funt dziennie na osobę) należy uprzednio zapisać się do partii komunistycznej pod rubryke „członkowie czynni"; ten sposób ludzie z konieczności muszą być „czynnymi" komunistami.

Po otrzymaniu kartki na chleb ktoś z rodziny wydelegowany jest do „ogonka" przed kooperatywę. Taki „delegat" czy „delegatka" udaje się na swój posterunek zaraz po północy, zabierając z sobą stołeczek, parasol lub płaszcz, a niektórzy i książkę do czytania, co, nawiasem mówiąc, uważane jest za wybryk „burżuazyjny". Około godziny ósmej rano przychodzi „zmiana" w postaci innego członka rodziny aby czekać jeszcze do południa na kilka funtów chleba. Gorzej jest, jeśli rodzina jest nieliczna i „delegat ogonkowy" nie ma zmiany, wtedy zabiera on z sobą garnuszki z pożywieniem i tkwi w ogonku okrągłe dwanaście godzin.

Młodzież mińska jest zdemoralizowana do ostaniego stopnia.

We wszystkich szkołach średnich, a nawet i powszechnych, do których uczęszcza młodzież w wieku od 14 do 15 lat przeprowadzana jest kontrola ze względu na panujące wśród dziatwy obojej płci choroby weneryczne. Statystyka wykazała, że w gimnazjach jest chorych wenerycznie 55 proc. uczniów i uczenic, a w szkołach powszechnych 20 proc. Po ulicach Mińska wałęsają się wychowańcy i wychowanki „gosprijutu". Jest to młodzież do lat 17. Obdarta, brudna, trudniąca się żebraniną lub kradzieżą i uprawiająca nierząd. Władze sowieckie są bezsilne wobec tej plagi zwyrodniałej młodzieży. W okresach miesięcy letnich wychowańcy „gosprijutu" wyruszają na wieś i tam trudnią się rabunkiem. W ciągu czerwca i lipca zanotowano w Mińsku i pobliskich okolicach 800 napadów, dokonanych przez niedorostków. Przyzwoita młodzież nie może pokazać się na ulicach Mińska bez opieki starszych nawet w biały dzień. Ulicznicy i ulicznice napadają na młode panienki, zdzierają z nich szaty, zabierają pierścionki, pieniądze, a nawet i książki. Akty takich napadów dokonywane są często na oczach posterunkowego czerwonej milicji, który jest bezsilny wobec kilkudziesięciu rozwydrzonych łobuzów.

W ciągu roku bieżącego na ulicach Mińska ulicznicy małoletni dokonali kilkunastu morderstw rabunkowych.

Wogóle Mińsk jest ponury i żyje pod znakiem jakiegoś lęku i wyczekiwania. Może niespodziewanie przyjdzie zbawienie! Więzienia przepełnione, codziennie wykonywane są wyroki śmierci: ofiarami czerwonego teroru są najczęściej niewinni ludzie, cieszący się dobrą opinią. Za zaśpiewanie głośno pieśni narodowej lub religijnej grozi więzienie, a często i kara śmierci.

Patrząc na to wszystko, ludność Mińska widzi w dygnitarzach sowieckich krwawych katów najgorszego pokroju. To też życie komisarzy sowieckich w Mińsku jest niewesołe. Niema dnia, aby ktoś z komunistów nie został zamordowany. Zamieszkujący w prywatnych domach komisarze, przed udaniem się do biura telefonują do GPU, skąd przysyłają im paru czerwonoarmiejców i agentów tajnych. Dopiero pod taką osłoną komisarz idzie „do pracy".

Około 11 w nocy Mińsk zamiera. Po ulicach krążą oddziały czerwonych wojsk i patrole milicji. Każdy z przechodni jest zatrzymywany i rewidowany. Poza tem odbywa się po kilkanaście rewizyj w ciągu nocy w domach prywatnych. Na tle ciszy nocnej odbywają się pijackie orgie „czerwonych sfer społecznych".

Ludność z utęsknieniem oczekuje jakiegoś rozwiązania, jakiegoś końca.

Tajemnice egipskich haremów.

Wykształcone, subtelne kobiety

w półdrzemce haszyszu pędzą życie niewolnic.

Pomimo silnie nurtujących prądów zeuropeizowania Egiptu, mimo wprowadzenia do kraju najnowszych wynalazków, życie rodzin Egipcjan idzie starym torem dawnych zwyczajów i wiele jeszcze wody w Nilu upłynie, nim kraj ten pozbędzie się zmurszałych tradycyj.

Przed kilkoma dniami udało się jednemu ze znanych podróżników

zwiedzić harem

znanej kupieckiej i bardzo poważnej rodziny.

Masa kwiatów, dywanów, cacek, zabawek, poustawiana po wszystkich kątach i po pokojach. Nigdzie strzępka wolnego miejsca, nigdzie wolniejszej przestrzeni. Od tego ścisku w haremach

panuje duszna, ciężka atmosfera,

przesycona zapachami najrozmaitszych ziół i perfum.

To też nic dziwnego, że z takiej chorej atmosfery wychodzą kobiety

chore i znużone,

tęskniące chorobliwie za jakiemś niezwykłem zdarzeniem. Egipcjanki wiedzą o swem niedołęstwie a nie chcą zupełnie z niego wyzwolić.

A jednak ileż mają ku temu warunków?

Prawie wszystkie kobiety są

niezwykle wykształcone,

mówią doskonale kilkoma językami europejskiemi, umieją prześlicznie rysować i malować.

Z nauk ścisłych uprawiają bardzo chętnie matematykę.

Pomimo swoich wad, kobiety te mają również ogromne zalety.

Żadna Europejka nie potrafi w sposób równie miły i gościnny

przyjąć swego gościa,

jak Egipcjanka. A wszystko to robi w sposób prosty, bez śladu jakiejś niesmacznej kokieterji. Egipcjanki umieją rozmawiać niezwykle interesująco. Mówią żywo, często gestykulując i zawsze się uśmiechając.

Ciekawą jest rzeczą, że prawie każda mieszkanka haremu po za swojemi dziećmi ma jeszcze na wychowaniu małą sierotkę, o którą się troszczy i posyła ją do szkoły. Opieka ta kończy się, gdy dziecko jest w stanie na siebie zarobić.

Symbol wiecznej młodości--różowa peonja

różowa peonja jest najmodniejszym kwiatem sezonu.

Na plażach w Blankenberghe, Ostendzie, Biarritz, San Sebastiano i nad brzegami Pacyfiku, gdzie gromadzi się towarzystwo amerykańskie,

najmodniejszym kwiatem obecnego sezonu jest peonia.

Królowanie peonji przypada na czas Zielonych Świąt, lecz sztuka ogrodnicza potrafiła przedłużyć jej życie

o całe trzy miesiące

i może dlatego ten kwiat jest tak modny i poszukiwany, stał się bowiem symbolem współczesnej kobiety, która umie do późnych lat

zachować urodę i powab młodości.

Peonja, znana na Bałkanach w tamtejszej medycynie ludowej pod nazwą

„róża epileptyków".

posiada wiele cennych własności leczniczych — chroni bowiem od zimnicy, a wywar jej korzenia uchodzi za znakomity lek przeciw podagrze, reumatyzmowi i epilepsji. W Macedonji, swej ojczyźnie, kwitnie na polach jako skromny, czerwony kwiatuszek.

Przed 80 laty dostała się peonja w ręce europejskich ogrodników, którzy skromną bułgarską prostaczkę przemienili w księżniczkę ogrodów i bukietów, oddając jej w bieżącym sezonie królestwo nad wszystkiemi kwiatami.

Magiczne biurko.

Niecodzienny pomysł oszukańczego hrabiego.

Jeden z największych jubilerów w Filadelfji padł niedawno ofiarą niezmiernie **sprytnie wykombinowanego oszustwa.** Przed sklep jego zajechało w południe wspaniałe auto, z którego wysiadł i wszedł do sklepu starszy już i wytwornie prezentujący się jegomość. Zażądał on

naszyjnika z brylantów.

Klient był wybredny, szukał nadzwyczaj dokładnego stopniowania wielkości, najczystszej wody i doskonałości szlifu. Wreszcie

sprezentowano mu dwie riviery olbrzymiej wartości, z których jedna została nareszcie przezeń wybrana.

Nabywca, hrabia Olestier kazał pójść inkasentowi jubilera z wybranemi klejnotami ze sobą i obiecał wręczyć mu w hotelu pieniądze. W obecności inkasenta otworzył biurko, w którem wysłaniec jubilera ujrzał

całe pliki banknotów a nawet złota.

Nieznajomy miljoner wziął w rękę naszyjnik i począł mu się przyglądać z upodobaniem, gdy nagle, w chwili, gdy sięgał już po pieniądze, skrzywił się dyskretnie jakgdyby od nagłego bólu, przesunął ręką

w okolicach żołądka

i przeprosiwszy młodzieńca, włożył w jego przytomności naszyjnik do szuflady biurka, w której leżały pieniądze,

zamknął ją na kluczyk

i wyszedł na chwilę z pokoju.

Daremnie młody człowiek oczekiwał jego powrotu.

W potjerni oświadczono mu, że pan hrabia Oestier wyjechał przed kwadransem na biej. uregulowawszy całkowity rachunek za pobyt w hotelu.

Okazało się, że pan hrabia zajmował apartament o 2 sąsiadujących ze sobą pokojach z oddzielnemi wejściami. Biurko tyłem swem dotykało do ściany, przy której z drugim

pokoju stała duża szafa.

Gdy otworzono jej drzwi, sprawa wyjaśniła się odrazu: po wyjęciu tyłu szafy oszust wybił w ścianie otwór i w ten sposób dostawał się wprost do szuflady biurka, stojącego w sąsiadującym pokoju, gdyż tył biurka był przezeń

odpowiednio wyłamany.

Wszedłszy więc z pierwszego pokoju, przeszedł przez kurytarz do drugiego i tam po otworzeniu szafy wygarnął z łatwością

całą zawartość szuflady.

Krateczki sądowe.

Kuzynek młodej mężatki.

Skutki niedobranego małżeństwa.

Najgorzej jest naprawdę, gdy ożeni się stary z młodą. Wtedy mowy być nie może o harmonji między małżonkami. Cóż stąd, że przysięgają sobie wierność wzajemną przed ołtarzem. Usta mówią,

ale serca kłamią.

W każdym bądź razie serce panny młodej. Najczęściej panienka decyduje się wyjść za człowieka grubo starszego od siebie li tylko ze względów materjalnych. Żadnej łączności duchowej niema pomiędzy nią a mężem. I tu jest

początek tragedji.

On człowiek zużyty, egoista nie rozumie porywów bujnej rwiącej się do życia natury dziewczęcej. Gdyby mógł, toby powrozami do siebie przywiązał żoneczkę młodą, która tęskni do świata i jego uciech. Nic tedy dziwnego, że zaczyna ona czuć niechęć, a nawet nienawiść do swego tyrana. I zazwyczaj znajduje się jaki młody przystojny przyjaciel, który pokrzywdzoną przez los młodą niewiastę za czyna pocieszać ze skutkiem najczęściej pomyślnym. Dość oryginalną historję trójkątu małżeńskiego opowiem poniżej.

FATALNY KROK PANA WALENTEGO.

Niejaki pan Walenty Kornba, mąż stateczny i kawaler zatwardziały lat 45, gruntownie łysy, z wyraźnemi zarysami brzuszka znamienującego tak zwaną pod tatusiałość postanowił dnia pewnego zawrzeć związek małżeński, a z kim, zaraz się dowiecie.

Przed niespełna rokiem zapoznał się na chrzcinach u znajomków z uroczą panną młodszą od niego **o lat mniej więcej 18.** Jak widzimy różnica wielka pomiędzy obojgiem była dość znaczna. Miłość przecież jest potęgą, wobec której niczem jest czas, a nawet sama śmierć. Spóźnione zapały uczuł w sercu swem pan Walenty. Ona albo żadna — pomyślał.

I oto wystroiwszy się w uroczysty surdut tudzież prążkowane spodnie, wciągnąwszy śmietankowe rękawiczki na pulchne swe i owłosione obficie palce z bukietem białych róż zjawił się przed panną Andzią Gramsówną i padłszy do jej maleńkich stóp, złożył w ofierze swe serce, oświadczając się jednocześnie o jej rączkę. Czemu nie, panie Walenty, szepnęła cichutko panna Andzia jest pan coprawda starszy i łysy, ma pan zato skład wódek i likierów, kamieniczkę na Rzgowskiej i sporo gotóweczki.

Tak więc odbyło się wesele, dość hucznie. Już w miodowych miesiącach przecież ujawniły się rażące dysonanse. Martwił się srodze z tego powodu pan Walenty i **po niewczasie żałował,**

że się z taką młodziutką kobietką ożenił. On — zmęczony pracą całodzienną odpoczałby z rozkoszą, a ją do kina ciągnie, do cukierni, lub zgoła na dancing. A przytem to strzelanie oczyma na prawo i na lewo flirt na całą parę z przystojnymi młodzikami — czyż można sobie wyobrazić gorsze tortury?

Clou wszystkiego miało jednakże dopiero nastąpić.

TO MÓJ KUZYNEK.

Na jednej z maskarad w karnawale poznawała młoda pani Kornbowa ze wszech miar sympatycznego młodziana, który głębokie na niej wywarł wrażenie. On jeden tylko będzie mógł mię w strapieniu mem pocieszyć zakonkludowała, postanawiając umożliwić mu dostęp do domu swego o każdej porze dnia i... uczciwszy uszy... nawet nocy, oczywiście wtedy tylko, gdy mąż gdzie wyjdzie. Wyjeżdżał zaś dość często w sprawach handlowych.

— Przedstawiam ci mego kochanego kuzyna, który dopiero co przyjechał do Łodzi — oświadczyła pani Andzia z czarującym uśmiechem swemu mężowi.

Pan Walenty spojrzał na przystojnego draba mającego wygląd pracownika z lepszego zakładu fryzjerskiego, uśmiechnął się przyjaźnie i ze szczerem wylaniem uścisnął jego prawicę.

Kuzynek z Warszawy, odwiedzał państwo Kornbów niemal codziennie. Pan Walenty zadowolony był nawet potrosze, że małżonka chętniej teraz przebywa w domu, tańczą z kuzynem charlestona przy dźwiękach patefonu.

Aż przyszedł dzień, gdy wszystko się wydało i nastąpiło coś, o czem długi czas jeszcze ze zgrozą opowiadać sobie będą mieszkańcy domu przy ulicy Doroty 7.

Bo oto któregoś dnia o godzinie 12-ej wieczorem rozwarły się gwałtownie drzwi mieszkania pp. Kornbów i wyleciał z nich wprost na ulicę kuzynek, przyczem

garderoba jego była niekompletną

w najwyższym stopniu. Twarz miał zalaną krwią co wskazywało, iż ktoś mocno nadwyrężył jego fizjognomję. Do nawpół przytomnego zawezwano pogotowie, którego lekarz udzielił mu pomocy i pozostawił na miejscu w stanie bardzo osłabionym.

Chyba niemam potrzeby tłumaczyć się właściwie stało. Krótko: kuzynek został przez rogatego męża zdemaskowa.

W dniu onegdajszym pan Kornber-

Czytający pies

ocalił swemu panu życie.

W Londynie przy ulicy Regent Street mieszkał samotny stary kawaler Jakób Silving, wraz ze swoim psem Bakiem. O inteligencji tego psa opowiadali sąsiedzi prawdopodobne historje. Naoczni świadkowie przysięgali, że pies

rozróżniał dokładnie tytuły

dzienników i na żądanie przynosił je swemu panu z drugiego pokoju.

Również z kąta, gdzie znajdowało się jego legowisko.

przynosił tabliczki z napisami:

jeść, pić, chcę iść na przechadzkę i t. d.

Pewnego dnia pies zaniepokoił się o swego pana, gdy ten spał dłużej niż zwykle. Pies skomlał, wył, skakał, a gdy to wszystko nie pomagało, otworzył łapą drzwi i wybiegł na kurytarz.

wyjąc rozpaczliwie.

Na szczęście przechodził kurytarzem lekarz mieszkający w sąsiedniem mieszkaniu. Dr. Atkinsohn domyślił się jakiegoś niezwykłego zdarzenia i wszedł do pokoju kawalera.

Na łóżku leżał Silving zupełnie nieprzytomny z powodu gorączki. Silvinga odwieziono do sanatorjum, a mądrym psem zaopiekowali się sąsiedzi.

nął przed sądem pokoju oskarżony o zadanie lekkiego uszkodzenia ciała p. Stanisławowi Kudlickiemu i skazany na 50 zł. grzywny względnie 7 dni aresztu.

Sa—wicz.

Dzień w

Siekiera w
o gorsze od
dzi

25-letni Berthold
u drzewa i węgli p
r. 54, upił się wc
ledwo trzymając
do pracy. Właścici
robotnika poradził
mu i położył się sp
Szulc oświadczył,
że pracować będzi
trzeźwy nawet. Prz

kosztow

Z piłowaniem drzew
rzej o wiele było
Szulc łupiąc drzewo
nieszczęśliwie, że o

ugodził się

Silne uderzenie cię
wiło go połowy sto
Szulc wijąc się z
Lekarz miejskiego
go po nałożeniu op
chwalającego się p
ulicy Drewnowskiej

Marjanna Słowik
przy ulicy Kilińskie

okradania

Nigdzie też nie „za
i okradłszy swych
do dymisji".

Zostawszy służą
kówna po dwumies
stąpiła do wykonyw
Skradłszy tuzin sre
szek oraz srebrną
wała wczoraj za s
do odejścia.

Zanim wszakże

ALEKSANDER JUNOS

Światło z
Issniff

Nov

Na szaro-liljowy
połyskiwać począł
skręcał, wił, — a
wych łysków pocza
stąpiać się w bezkr
Była północna, zła
rze na Saharze płac
ją żałośnie.

Wszędzie pustko
ść, nigdzie zieleni.
okręgu tylko księż
skowego posterunku

Chwilami, kiedy s
usypiskami piasków
wiatr uciszy swoje
wróżb — staje się ta
słychać bicie własn
krwi w rozpalonych

Jasne promienie
tęsknotę na pagórki
rem, fantastyczne
skie fale.

Czasami księżyc

Dzień w Łodzi.

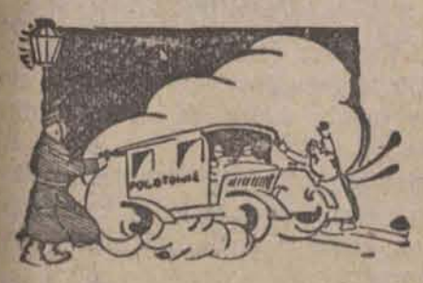

Siekiera w ręku pijaka -- to gorsze od zapałki w ręku dziecka.

25-letni Berthold Szulc, pracownik składu drzewa i węgli przy ulicy Słowiańskiej Nr. 54, **upił się wczoraj od samego rana** ledwo trzymając się na nogach poszedł do pracy. Właściciel składu widząc stan robotnika poradził mu aby wrócił do domu i położył się spać, lecz pewny siebie Szulc oświadczył, iż pozostanie i pokaże że pracować będzie lepiej aniżeli inny trzeźwy nawet. Przechwałka Bertholda

kosztowała dużo.

Z piłowaniem drzewa szło jako tako, gorzej o wiele było natomiast z rąbaniem. Szulc łupiąc drzewo machnął siekierą tak nieszczęśliwie, że ominąwszy pieniek

ugodził się w lewą nogę.

Silne uderzenie ciężkiej siekiery pozbawiło go połowy stopy.

Szulc wijąc się z bólu upadł na ziemię. Lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego po nałożeniu opatrunku odwiózł przerwalającego się pijaka do szpitala przy ulicy Drewnowskiej.

Zapamiętały wróg zieleni.

Popisy wandala.

Otrzymawszy tygodniówkę Bolesław Chmielak zamieszkały przy ulicy Dobrej 8, miast do domu udał się, jak to zresztą zwykł był czynić,

do knajpy na „jednego".

Przysłowiowy jeden zamienił w niezliczoną ilość kolejek i późnym wieczorem dopiero Chmielak wstawiony co się zowie, wyruszył do domu. Po drodze jednak zmienił cel i ruszył w alejki, w sąsiedztwo Parku 3-go Maja.

Aleja była zupełnie pusta, mógł więc pijak używać przechadzki do woli. W łem zaświtała mu myśl

wypróbowania swej siły.

Nie mając siłomierza Chmielak zastąpił go czem innem. Giął drobne drzewka, rosnące po obu stronach alei, które w jego silnych rękach łamały się jak zapałki.

Niszczycielska robota

pijanego wandala postępowała szybko i połamanych drzewek było już kilkanaście gdy w łem dalsze niszczenie przerwał przechodzący posterunkowy.

Chmielakowi sporządzono protokół nad to zaś zatrzymano w areszcie do czasu przeprowadzenia dochodzenia.

Sianem się nie wykręcił.

Ptaszek znalazł się w klatce.

Wczoraj wieczorem posterunkowy policji zauważył przechadzającego się ulicą Gdańską przy zbiegu Ogrodowej osobnika który **wydawał się mu podejrzanym.** Policjant w przypuszczeniu swoim utwierdził się tembardziej, gdy nieznajomy zoczywszy go zawrócił na pięcie i wszedł do pobliskiej bramy. Policjant podążył za nieznajomym do bramy i prosił o pokazanie dowodu osobistego. Zagadnięty zmieszał się bardzo i odpowiedział, że wylegitymuje się dopiero w komisarjacie i kończąc te słowa wyruszył w drogę do komisarjatu. Znalazłszy się przy zbiegu ulicy Gdańskiej i Szkolnej, nieznajomy

kopnął posterunkowego

i zaczął uciekać. Kilku przechodniów będących świadkami całego zajścia rzuciło się w pogoń i uciekającego schwytali. Okazał się nim 24-letni Józef Mrowiak, notoryczny złodziej, bez stałego miejsca zamieszkania. Przesłano go do dyspozycji władz sądowych.

KINO Dom Ludowy
ul. Przejazd 34.
Dziś! — — Dziś!
Ubóstwiany Sfinks
(Godzina zwycięstwa).
Upajający dramat erotyczny.
W rolach głównych: Rasowy **John Gilbert**
Piękna **Allen Pringle.**
Rzecz dzieje się w najpierwszych salonach Petersburga wśród sfotej młodzieży rosyjskiej.
Ceny miejsc: W dnie powszednie na wszystkie seansy, zaś w sobotę, niedzielę i święta od godz. 2 do 3 po południu I m.60 gr. II m. 30 gr. III m. 20 gr.
W soboty, niedziele i święta od godz. 3 po poł. I m. 80 gr. II m. 40 gr. III m. gr. 30

Kino RESURSA
Kilińskiego Nr. 123.
— DZIŚ —
„Rekiny powojenne"
Wstrząsający dramat w 10 wielkich aktach.
Działo się to w 1914 r., gdy pożoga wielkiej wyjny światowej, zamieniła beztroski i wesoły Wiedeń w siedlisko nędzy i głodu.
W roli głównej **Wiera Woronina.**
Następny program: **„Studnia Jakóba".**
Uwaga: Ceny miejsc w dni powszednie Balkon gr. 70, I miejsce 60, II 40, III 30 gr.
W soboty, i święta: Balkon 80 gr., I m. 70. II m. 50 III m. 40 gr.
Passe-partout w niedziele i święta nieważne.

„Wielki hurtownik"

okazał się małym złodziejaszkiem.

Niesolidny przewodnik.

Katarzyna Umińska, zamieszkała we wsi Anielin, pod Łodzią, przybyła wczoraj z nabiałem do miasta, a spieniężywszy wszystko z dużym zarobkiem poszła na „Starówkę" poczynić niezbędne zakupy. Po drodze Umińska spotkała znajomego handlarza, który swego czasu brał od niej przywiezione artykuły hurtem, i prosiła, aby jej towarzyszył przy zakupach. Handlarz wymawiał się ale w końcu

zaofiarował swe usługi.

W halach targowych przy ulicy Nowomiejskiej wieśniaczka kazała sobie odmierzyć kilka metrów towaru. Wokół straganu stało kilka osób, skorzystał z tego znajomy handlarz Umińskiej i skradłszy jej chusteczkę **ze 160 złotemi** oddalił się cichaczem. Łatwo zrozumiałe było jej przerażenie, kiedy chcąc płacić za kupiony towar **spostrzegła brak pieniędzy.** Złodzieja, którego nazwiska Umińska nie zna poszukuje zawiadomiona o kradzieży policja.

Płakała, jak bóbr —

a kradła, jak kruk.

Marjanna Słowik, służąca, zamieszkała przy ulicy Kilińskiego 9, miała zwyczaj

okradania chlebodawców.

Nigdzie też nie „zagrzała" długo miejsca i okradłszy swych państwa „podawała się do dymisji".

Zostawszy służącą państwa R. Sławikówna po dwumiesięcznym pobycie przystąpiła do wykonywania swego procederu. Skradłszy tuzin srebrnych łyżek i łyżeczek oraz srebrną cukiernicę, podziękowała wczoraj za służbę i szykowała się do odejścia.

Zanim wszakże zdążyła spakować swój kuferek pani R. **spostrzegła kradzież** i zatelefonowała po policję. W decydującej chwili, kiedy Marjanna udając bardzo wzruszoną żegnała się ze swoją panią

zjawił się policjant.

Słowikówna zbladła. Przeprowadzona rewizja w kuferku służącej wykryła oprócz wymienionych rzeczy z zastawy stołowej **3 suknie jedwabne** pani R. Nieuczciwą służącą odprowadzono do odnośnego komisarjatu policji, skąd wraz z odpowiednim protokółem przesłano ją do dyspozycji sądu pokoju.

Wyprawa we dwójkę --

nie przyniosła im szczęścia.

Wojciech Żmigrodzki i nieodstępna przyjaciółka jego Pelagja Nitecka — oboje bez stałego miejsca zamieszkania, żyli przez cały tydzień

z pieniędzy skradzionych

w dzień targowy na którymś z rynków. Rynek więc „dostarczał" im środków do życia.

W dniu wczorajszym dobrana ta para grasowała od wczesnego rana na rynku Leonhardta.

Nie szło im

jakoś dnia tego. Dwie portmonetki i jedna torebka, ze znikomemi sumami gotówki w dodatku, nie stanowiły jeszcze łupu, o jakim marzyli. Poszukując tedy grubszej rybki, zwrócili uwagę na

elegancką niewiastę,

czyniącą zakupy w towarzystwie służącej. Pelagja udając znajomą podeszła do pani Antoniny W. (Piotrkowska 273), gdy tymczasem Wojciech przeciąwszy pasek przytrzymujący sakiewkę skradł ją i mrugnąwszy porozumiewawczo na Pelagję zaczął uciekać. Spostrzegłszy się pani W. wszczęła alarm. Żmigrodzkiego i Nitecka aresztowano.

ALEKSANDER JUNOSZA-OLSZAKOWSKI.

Światło z posterunku Issniffel-Illed.

Nowelka.

Na szaro-liljowym bezmiarze piasków połyskiwać począł jakiś zwał. Mienił się, skręcał, wił, — a wreszcie wśród złotawych łysków począł opadać, czeznąć, zatapiać się w bezkresnej dali pustkowia. Była północna, zła godzina. O takiej porze na Saharze płaczą diby, a wichry wyją żałośnie.

Wszędzie pustkowia, jak okiem rzucić, nigdzie zieleni. Gdzieś na krańcu widnokręgu tylko księżyc oświeca mury wojskowego posterunku.

Chwilami, kiedy szakal z doliny między usypiskami piasków przestanie wyć, a wiatr uciszy swoje tęskne melodje złych gróźb — staje się taka ogromna cisza, że słychać bicie własnego serca i krążenie krwi w rozpalonych od gorąca żyłach.

Jasne promienie księżyca sieją liljową tęsknotę na pagórki pomarszczone wichrem, fantastycznie pozaginane, jak morskie fale.

Czasami księżyc poczyna rzucać jaśniejsze światło, wówczas jego tarcza wychodzi z poza chmur i jak latarnia nieszczęścia oświeca okolice.

Staje się wtedy strasznie. Szakal z doliny zaczyna wyć żałośnie, wtóruje mu wicher, rzucając z usypiska na usypisko chmurę zwiewnego piasku. Tubylcy mówią wówczas, że to złe duchy płaczą, żałując swego ziemskiego życia i że świat cały przeistacza się w Krainę Trwogi.

Ale teraz jest cisza. Niebo pogodne, a gwiazdy świecą złotym blaskiem.

Na wielkiej ścianie piaszczystej pochyłości, złotej od poświaty księżyca, ukazały się nagle dwa cienie. Poczęły poruszać się zwolna, pełznąć, zbliżać i z fantastycznych kształtów — stawały się coraz bardziej realne. Niezadługo z bezkształtnej plamy cienia odróżnić było można łeb, tułów konia i siedzącą na nim postać.

Za nią druga poczęła sunąć takiemi samemi śladami. Krok w krok, jedna za drugą.

Nagle cienie drgnęły, skurczyły się, prześlizgnęły się szybko po pochyłości wzgórza. Konie w susach znalazły się na szczycie.

Wtedy dokładnie było można widzieć wątłą postać, siedzącą na grzbiecie jednego z nich. Jeździec był nad wyraz szczupły i zawoalowany zwyczajem muzułmańskich kobiet. Kiedy z pod białego burnusa ukazały się duże ręce, chwytające cugle— były bardzo delikatne i zadziwiająco białe. Drugi podróżny siedział swobodnie. Koń jego wyrzucał teraz ochoczo łbem, trzęsąc ozdoby trenzli, zwieszające się u szyi, giął grzbiet, strzygł uszami i bił niecierpliwie przedniemi kopytami w piasek. Jeździec uspokoił go głosem, gardłowym dźwiękiem, który miał być jednocześnie pieszczotą i zapowiedzią groźby. Później odwrócił się twarzą ku towarzyszowi podróży. Z pod białego burnusa zaświeciły małe przenikliwe oczy, czarna broda ciemna plama spadała na białą pierś. Przez plecy przerzucony miał karabin, a u pasa połyskiwał długi sztylet na ozdobnej pochwie, którego były rżnięte w narzeczu Mossi czy też Dżebafli wyrazy tajemniczych zaklęć, czy modlitwy.

Chwile rozglądał się badawczym wzrokiem po okolicy, wreszcie zwrócił się do swego towarzysza:

— Już widać bordż Issniffel — tam — to oto światło.

— Ah, więc już.. więc tam... — wybiegło niby szept radosny z warg jeźdźca.

Przez chwilę podróżni stali na szczycie wzgórza. Zwierzęta zwiesiły głowy i bijąc wargami po piasku szukały pożywienia. Suchy południowy wiatr uderzył w twarze kilku ziarnami piasku i pognał dalej, zrywając przed sobą sino-popielaty tuman. Księżyc siał swoje promienie wdal. Żółty bezmiar piasków mieszał się dziwnie z tą liljową poświatą księżyca i lazurowym firmamentem. Była niczem nieprzerwana, błogosławiona cisza. Mury bordż'u połyskiwały w dali biela na tle liljowo-żółtych piasków, a waskie okna małej warowni wyglądały zdala, jak czarne plamy, zrobione w regularnych odstępach na białem tle papieru, przez niegrzecznego chłopca.

Tylko w jednem oknie świeciło się światło. Białe jego smugi łączyły się z drugiemi, z temi liljowemi, które wysyłał księżyc...

Było coś groźnego, a jednocześnie tak pięknego w tym widoku pustyni, że jeźdźcy stali nieporuszeni, wpatrzeni w owe czarne, tajemnicze pustkowie. Byli odwróceni plecami do pochyłości i nie widzieli złych cieni, które piły się po niem coraz wyżej, wyżej pod kopyta ich koni.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Kamienne pustynie powinny być zazielenione.

Dlaczego na wielu rynkach łódzkich niema jeszcze drzew?

Sprawa, którą wciąż i ciągle trzeba poruszać na łamach prasy łódzkiej, to — **kwestja zazielenienia naszego grodu.**

Potrzeby tej nie trzeba już chyba motywować, każdy bodaj analfabeta zdaje sobie dobrze sprawę z doniosłości tego zagadnienia dla Łodzi.

Dzięki intensywnej, celowej pracy magistrackiego Wydziału Plantacyj Miejskich robi miasto nasze w tej dziedzinie, z roku na rok, ogromne postępy, a jednak — pomijając niektóre działy, których obrobienie wymaga, z natury rzeczy, jeszcze wielu lat — musimy zwrócić uwagę na **pomniejsze zadania z tej dziedziny, które mogłyby być już dawno rozwiązane.**

„RACJONALNA" NAZWA ZIELONEGO RYNKU...

Do tych zadań należy zadrzewienie licznych placów łódzkich, zarówno w śródmieściu, jak również zdala od centrum.

Wymieńmy w pierwszym rzędzie Zielony Rynek, zwany zielonym chyba tylko z tej racji, że... zieleń znajduje się na nim... jedynie w dni targowe — w koszach przekupek i włościan okolicznych... Pozatem bowiem — na lekarstwo niema na Zielony Rynku niczego, coby miano jego usprawiedliwiało...

A przecież należałoby tę „kamienną pustynię" urozmaicić nieco zielenią drzew. Rynek ten służy wprawdzie przez dwa dni w tygodniu dla celów praktycznych, t. j. targów, nie można więc pokryć go skwerem, ale możnaby jednak

wzdłuż okalających go chodników, po bokach, zasadzić szereg drzew,

co wyszłoby tej okolicy miasta na korzyść zarówno z punktu widzenia zdrowotnego jak też estetycznego.

Zielone upiększenie przydałoby się również Rynkowi Bałuckiemu, promieniującemu na całą swą długość i szerokość szarą golizną swych „kocich łbów", — oraz wielu innym jeszcze miejscom w Łodzi.

MAŁE ZDOBYCZE DAJĄ DUŻE REZULTATY.

Należy pamiętać o tem, że każde drzewo, rosnące gdziekolwiek w obrębie wielkiego, dymnego, dusznego i zakurzonego wiecznie miasta to pozycja dodatnia w bilansie walki o czystość atmosfery, a więc higjenę i zdrowie ludności.

Pozycja sama przez się niewielka, ale w sumie dająca jednak wyniki tak pożądane...

Mamy — jak powiedzieliśmy — w Łodzi cały szereg doniosłych, daleko sięgających postulatów w powyższej dziedzinie, których załatwienie musi trwać lata, są jednak również pomniejsze, którym można byłoby już dawno zadość uczynić. Do nich należy właśnie sprawa zazielenienia „kamiennych pustyń".

Wydział Plantacyj Miejskich powinien wziąć to rychło pod uwagę...

(faun)

———::———

Smacznego!

Stary rybak: — A teraz kochani kumotrowie, jakeśmy sobie podjedli, napijmy się za naszego biednego burka, który nim zdechł, jeszcze się mej starej w kuchni przysłużył.

Natura wilka ciągnie do lasu.

Wódka milsza od żony i przyjaciela.

Serdecznym przyjacielem Józefa Sawy, zamieszkałego przy ulicy Srebrzyńskiej 7 był Jan Michalski z ulicy Żeromskiego 113. Ten ostatni przed niedawnym czasem ożenił się z panienką skromnie wychowaną. Ponieważ młoda mężatka nie miała pojęcia o prowadzeniu gospodarstwa domowego, przeto Jan, nolens volens, musiał wprowadzić do swego mieszkania na stałe matkę żony, a swoją teściową, która miała ją nauczyć sztuki kulinarnej.

STAŁY GOŚĆ.

Gdy upłynęły miodowe miesiące i życie weszło na normalne tory, Jan Michalski wprowadził do swego domu Józefa Sawę i z nim często przy kieliszku i śledziku spędzał wieczory w domowem ognisku.

Młoda żona była zadowolona z tego, bowiem Jan za czasów kawalerskich był stałym gościem łódzkich austeryj i nie jedną setkę puścił na zabawy.

Po pracy, gdy pan Jan wracał do domu, czekała już na niego miska pełna wody do zmycia kurzu i brudu z twarzy i rąk oraz smaczny obiadek. Jan zrzucał marynarkę, wdziewał kaftanik i zasiadłszy za stołem z wielkim apetytem połykał podsuwane potrawy, ku niezmiernej radości teściowej i żony asystujących przy posiłku.

A potem przychodził Józef Sawa, i panowie rozpoczynali grę w karty: bez hazardu jedynie dla przyjemności.

PIERWSZY WYPAD.

Miesiąc za miesiącem upływał na spokojnem sielankowem wprost życiu... Aż jednego dnia, gdy Józef Sawa przyszedł na zwykłą rozrywkę Jan, miast wydobyć z pudełka karty do gry, wciągnął na się marynarkę i chwyciwszy pod rękę zdumionego przyjaciela pożegnał żonę i teściową i wyszedł z nim na ulicę.

— Dokąd mnie, Janku, prowadzisz? — tutaj dopiero zapytał przyjaciela Józef.

— Do knajpki, mój kochany; mam dosyć domu i chcę się dzisiaj zabawić — odpowiedział szczęśliwy mąż i skinął na dorożkarza.

Po pewnym czasie obaj w knajpie, rączyli się obficie alkoholem. Dawno już wybiła godzina 12-sta, a pan Jan ani myślał iść do domu. Józef Sawa starał go się przekonać, że żona z pewnością płacze i że należałoby opuścić szynk — wszelkie jednak namowy pozostały bez skutku.

WPADŁ NA POMYSŁ.

Co tu robić? Wreszcie Sawa wpadł na świetny pomysł. Oświadczył pijanemu Janowi, że pojadą do innej restauracji na co się ten bez wahania zgodził. Usadowiwszy Jana w aucie, przyjaciel postanowił odwieźć go do domu.

Szczęśliwy mąż miał już „dosyć", więc nie wiedział co się z nim dzieje. Bez żadnych przeszkód Sawa wciągnął pijanego Jana po schodach na drugie piętro i zadzwonił.

W drzwiach ukazała się teściowa z lampą w ręku. Jan otworzył na wpół przytomne oczy i ujrzał matkę swej żony. Zdziwił się niezmiernie, a potem trzasnął w wielkim wigorze pięścią w lampę, która rozprysła się w drobne kawałki. Przekonany, że się znajduje u progu innej restauracji, wpadł w wielkie oburzenie:

— Ty szelmo, to ty teraz jesteś kelnerką w knajpie?!!!

Józef Sawa uciekł, nie chcąc być świadkiem dalszych awantur.

POŻYCZKA.

Z Janem Michalskim spotkał się dopiero po kilku dniach. Był pijany i mamrotał coś pod nosem, że ma dosyć żony i teściowej. Wreszcie poprosił go o pożyczenie większej sumy pieniędzy. Sawa nie chcąc denerwować przyjaciela spełnił jego prośbę.

Od tej chwili minęły trzy miesiące.

Ponieważ Michalski nie zjawiał się z pieniędzmi, Józef Sawa poszedł do niego i poprosił o zwrot pożyczonej sumy. Michalski zapomniał widocznie o dawnej przyjaźni, bowiem zrugał należycie exprzyjaciela, pobił dotkliwie, a następnie oblawszy go gorącą wodą zrzucił ze schodów.

Świadkiem tego zajścia była teściowa, która pomna swej krzywdy zgodnie z aktem oskarżenia zeznała na rozprawie sądowej wytoczonej Michalskiemu przez Józefa Sawę. Sędzia Bourdo (5 okręg) skazał Michalskiego na 1-en tydzień aresztu i 5 złotych opłat sądowych.

Zielski.

Katastrofalna burza.

Plony całego roku pastwą powodzi.

Z Ropczyc donoszą:

Do szeregu żywiołowych klęsk atmosferycznych, które jak z rogu obfitości sypią się,

niszcząc całoroczny dobytek rolnika

— przybywa jeszcze jedna katastrofalna burza, która w środę nawiedziła powiat Ropczycki.

Rozszalała siła żywiołów w przeciągu 3 godzin zabrała

całe stodoły ze zbiorami

a wezbrane rzeczki z gór zamieniły się w wartkie potoki, wdzierając się do ludzkich osiedli, budząc w mieszkaniach panikę i przerażenie.

Rzeka Wielopolka wraz z dopływami zalała o 1-tej w południe miasto Ropczyce. Woda płynęła główną szosą

do wysokości 1 metra!

Całoroczne plony zniszczone całkowicie, co zaś nie zdołał grad wybić, zostało doszczętnie zamulone powodzią.

Komuniści karani sądownie

nie mają prawa służyć w wojsku.

Z Warszawy donoszą:

Na skutek opinji prokuratora, opartej na podstawie Ustawy o powszechnej służbie wojskowej, Leon Toeplitz, syn Teodora, radnego miasta Warszawy, poborowy z rocznika 1902 został

wyłączony z obowiązku służby wojskowej

jako skazany na 4 lata więzienia za uprawianie działalności komunistycznej.

W myśl ustawy o powszechnej służbie wojskowej, osoby

skazane wyrokiem sądowym

za działalność przeciwpaństwowa nie mogą służyć w wojsku, albowiem przysięga ich nie jest uważaną za szczerą i istotną.

Woli więzienie

niż współżycie z żoną

Z Warszawy donoszą:

Wiceminister sprawiedliwości p. G. otrzymał przed kilku dniami oryginalną prośbę. Niejaki p. Antoni W. z Tarnopola prosi ministra o

zamknięcie go w więzieniu.

Nie popełnił on wprawdzie żadnego przestępstwa i niczem nie zasłużył na karę, ale przywiodła go do tego żona. Już 25 lat przebył p. W. z żoną, a życie jego, to jedno pasmo cierpień. Chciałby trochę odpocząć, niema jednak miejsca na ziemi gdzieby go ręka żony nie dosięgła. Tu. za krami, kończy się władza żony i tu szuka ukojenia. Prośbę swą kończy p. W. apelem do p. ministra, by go zechciał zamknąć do więzienia chociaż na jeden rok.

Zabawa w Juljanowie.

Zarząd parafji Najświętszego Serca Jezusowego w Łodzi (Radogoszcz) urządza w niedzielę, dn. 14 sierpnia w parku „Juljanów" zabawę ogrodową, połączoną z loterją fantową. W programie zabawy między innemi koncert połączonych chórów i orkiestr, zabawa dziecinna, zabawa loteryjna, strzelnice i wiele innych niespodzianek. W razie niepogody zabawa odbędzie się dn. 15 b. m.

Popierajcie przemysł krajowy.

SPORT.

Kalendarzyk sportowy na dziś, jutro i poniedziałek.

Mecze Cracovii w Łodzi.

C-S) W sobotę, niedzielę i poniedziałek kalendarzyk imprez piłkarskich w Łodzi i okolicach przedstawia się bardzo bogato. Największą bezwzględnie sensacją będzie pierwszy od dłuższego czasu występ w Łodzi Cracovii, która jak już donosiliśmy, przybywa na dwa mecze z Turystami i ŁKS-em. Pozatem w niedzielę Warszawianka gra z ŁKS-em o mistrzostwo Polski, odbędzie się także cały szereg meczów o mistrzostwo Ligi Okręgowej.

Sobota, dnia 13 b .m., boisko ul. Wodna, godz. 14,15—Hakoah II—Turyści III godz. 17 — Hakoah I — Turyści II.

Niedziela, dnia 14 b .m. boisko ŁKS, godz. 11 — Orkan — Burza, godz. 16 — Warszawianka — ŁKS, godz. 17,30 — Cracovia — Turyści. Boisko Sokoła (Zgierz), godz. 15 — Sokół (Zgierz) — GMS, godz. 15 — Sokół II — GMS II.

Poniedziałek, dn. 1 b. m., boisko ŁKS, godz. 9 — Rapid — Policyjny K. S., godz. 11—Rudzkie T. S. — Makkabi, godz. 15,15 — ŁKS Ib — Turyści Ib; boisko ul. Wodna, godz. 11 — Samson — ŁKS, godz. 16 — Szturm — Sokół (Pabjanice); boisko SSKM w Chojnach — Konstantynowski K. S. — SSKM godz. 16.

Prócz meczów piłkarskich cały szereg wycieczek i zawodów wewnętrznych urządzają kolarze, przyczem Makkabi urządza dwudniową wycieczkę do Częstochowy (280 km.), Unja — do Warszawy na międzynarodowe zawody kolarskie (270 km.), TZS — do Kielc i Chęcin (325 km.), Resursa — do Ciechocinka (276 km.), Sokół podobnie, jak Makkabi, jedzie do Częstochowy; prócz tego Hejnał organizuje wyścigi wewnętrznoklubowe.

Na przyszłą niedzielę odbędzie się w Łodzi pięciobój o mistrzostwo kobiece Łodzi, dostępny dla wszystkich zawodniczek zarówno stowarzyszonych, jak i niestowarzyszonych.

—:o:—

Trener PZLA p. Norling rozpoczął pracę w Łodzi.

Kurs dla lekkoatletów potrwa 2 do 3 tygodni.

C-S) Dnia 10 sierpnia przybył do Łodzi oczekiwany od dłuższego czasu przez lekkoatletów miejscowych trener PZLA, Szwed p. Thorwald Norling. P. Norling przyjechał do Łodzi prosto z urlopu, który spędził w Malmö i już od paru dni rozpoczął treningi na boisku DOK IV (Plac Hallera). Na treningi uczęszcza około 40 lekkoatletów klubów łódzkich i pabjanickich a także lekkoatletki ŁKS. Sokoła i t. d. P. Norling pozostanie w Łodzi prawdopodobnie około 3 tygodni, ponieważ czeka go jeszcze dużo pracy w związku z przygotowaniem się do treningów polskiej drużyny olimpijskiej, mającej reprezentować lekką atletykę polską w Amsterdamie.

Jubileusz 25-lecia pracy sportowej

wiceprezesa Unionu p. Alfreda Eulenfelda.

W poniedziałek, dnia 15 sierpnia łódzki świat sportowy obchodzić będzie wspaniałą uroczystość 25-cio lecia pracy jednego z najbardziej zasłużonych sportowców, wiceprezesa S. S. Union, p. Alfreda Eulenfelda, niestrudzonego pracownika, sportowca w każdym calu. P. Eulenfeld, długi czynny kolarz jest poważanym człowiekiem w polskim świecie kolarskim. W gronie swych najserdeczniejszych przyjaciół i kolegów klubowych obchodzić będzie p. Eulenfeld uroczystość swej 25 letniej owocnej pracy na niwie łódzkiego sportu. Do życzeń sportowego ogółu dołączymy się i my. Ad multos annos.

Polscy lekkoatleci w Malmö i Sztokholmie.

Do ekspedycji należy także łodzianin Kostrzewski.

C-S) Dowiadujemy się, że po Olimpjadzie Akademickiej w Rzymie, na którą Centrala Polskich Akademickich Związków Sportowych postanawia wysłać liczną reprezentację, kilku zawodników-akademików polskich wyjedzie na wielkie międzynarodowe zawody akademickie, mające odbyć się dn. 18 września w Malmö i dnia 25 września w Sztokholmie. Polska wystawi na zawody te doskonała sztafetę 4×1500 w składzie: Kostrzewski, Jaworski, Foryś, Malanowski (rezerwa Oldak).

—:::—

Rekord Nurmiego na 2000 m. pobity.

Rekordzistą jest junjor fiński Borg.

C-S) Na ostanich zawodach mało znany dotychczas średniodystansowiec fiński Borg pobił w biegu na 2000 m rekord światowy Nurmiego (5:24.6), uzyskując znakomity czas 5:23,4. Nurmi w biegu tym nie brał udziału, jest więc możliwe, że zdoła on jeszcze wynik swój poprawić.

Złote uśmiechy fortuny.

TABELA WYGRANYCH XV LOTERJI PAŃSTWOWEJ.

V-ta klasa.

Czwarty dzień ciągnienia.

Główniejsze wygrane.

Zł. 15.000 Nr. 22271.

Zł. 5.000 Nr. 2263.

Zł. 3.000 Nr.: 17052, 60454, 90295.

Zł. 2.000 Nr.: 92975, 94844, 97803.

Zł. 1.000 Nr.: 776, 9306, 17700, 19187, 31441, 37843, 43249, 44747, 44973, 50896, 79232, 79784.

Zł. 600 Nr.: 2000, 2481, 3012, 15841, 32363, 38097, 50004, 59011, 65488, 79761, 81854, 82344, 90690, 104066.

Zł. 500 Nr.: 6301, 14252, 16635, 25686, 33399, 36930, 41394, 45458, 46848, 49926, 50325, 51583, 62511, 75097, 82314, 83896, 84718, 89700, 94597, 100851.

Zł. 400 Nr.: 503, 1876, 8598, 11533, 14179, 20011, 30397, 30634, 31055, 33597, 36041, 36099, 36913, 37029, 38564, 39766, 40807, 43138, 44511, 50582, 52318, 52780, 53911, 56398, 61098, 62907, 65777, 70709, 71391, 73182, 74664, 77912, 78447, 83219, 84130, 86518, 88106, 88261, 88830, 90651, 90708, 92961, 96227, 98007, 98282, 98404, 99542.

Zł. 300 Nr.: 1020, 1087, 1706, 1846, 2285, 2305, 2499, 2809, 3282, 3634, 4567, 5138, 5359, 5385, 6036, 6068, 6262, 7098, 7387, 7683, 9043, 9129, 10065, 10236, 10870, 11099, 11160, 11566, 12407, 13417, 13729, 13797, 14041, 15230, 16044, 17386, 18394, 18543, 19442, 20445, 20780, 22127, 22211, 22863, 24226, 24446, 25329, 25920, 26405, 27088, 30334, 30551, 30626, 31201, 33503, 36903, 38555, 39011, 39876, 43026, 43365, 43429, 43872, 45471, 46336, 46595, 46748, 48309, 48476, 48680, 51505, 51546, 51609, 52268, 52666, 54026, 54399, 54419, 54469, 55221, 56079, 56220, 56439, 57569, 58248, 58314, 58532, 58630, 58967, 59559, 60093, 60579, 60651, 60718, 60721, 60942, 61172, 62710, 62713, 63708, 64062, 64123, 64225, 64315, 67220, 67743, 67764, 67786, 68087, 70082, 70332, 70423, 70487, 71246, 71568, 71783, 72480, 72737, 72983, 73121, 73380, 75945, 75963, 76331, 76474, 76884, 78230, 79309, 79760, 84717, 85102, 86095, 86233, 87218, 87856, 88316, 88650, 88858, 89184, 89679, 90687, 91095, 91100, 93008, 93624, 93811, 93929, 94028, 95339, 95849, 96284, 96623, 96768, 97916, 99931, 100816, 101525, 101618, 102017, 102342, 102413, 102595, 102797, 102936, 104044, 104167, 104637.

Zagraniczny rynek pieniężny i towarowy.

NOTOWANIA ZŁOTEGO POLSKIEGO ZAGRANICĄ.

Londyn 43.50, Zurych 58, Berlin 46.80—47.20, wypłata na Warszawę 46.875—47.075, na Poznań 46.90—47.10. Gdańsk 57.67 — 57.81, wypłata na Warszawę — 57.62—57.76. Wiedeń 79.135—79.415.

GIEŁDY ZAGRANICZNE.

Londyn. — Notowania końcowe. Nowy York 4.86, Holandja 12.12 13/16, Paryż 124.02, Belgja 34.93, Włochy 89.30, Niemcy 20.44 1/4, Szwajcarja 25.21 3/4, Hiszpanja 28.72, Danja 18.14 3/4, Szwecja 18.12 Norwegja 18.72, Helsingfors 192.85, Praga 164, Wiedeń 34.50, Warszawa 43.50.

Paryż. — Notowania końcowe. Londyn 124.02, Nowy York 25.51 3/4, Belgja 355, Hiszpanja 432.25, Włochy 139.05, Szwajcarja 491.75, Danja 683, Holandja 1022.50, Szwecja 684.75, Praga 75.70.

Gdańsk. — Notowania w guldenach gdańskich. 100 złotych 57.67 — 57.81, czek na Londyn 25.085, telegraficzne wypłaty na Warszawę 57.62 — 57.76.

Nowy York. — Dewizy. Londyn 4.86, Paryż 391 7/8, Belgja 13.91 i pół, Włochy 5.44 i pół, Madryt 16.94, Bern 19.28, Amsterdam 40.75, Sztokholm 26.83, Oslo 25.96 Berlin 23.755.

BAWEŁNA.

Nowy York, 12 sierpnia. — Loco 19.40, sierpień 18.94, wrzesień 18.98, październik 19.18, listopad 19.30, grudzień 19.45 — 19.50, styczeń 19.48 — 19.50, marzec 19.68 — 19.70, maj 19.89, lipiec 19.93.

Nowy Orlean, 12 sierpnia. — Loco 18.70, październik 19.10 — 19.11, grudzień 19.35 — 19.37, styczeń 19.43, marzec 19.58 maj 19.78.

Brema, 12 sierpnia. — Za 1 kg. 21.03.

Waluty, dewizy i złoto na wczorajszej giełdzie warszawskiej.

Na zebraniu walutowem słabszą tendencję miały Holandja i Praga, mocniejszą zaś Londyn, Zurych, Wiedeń i Włochy. Drobne pozycje nie uwidocznione w cedule zrobiono Sztokholmem po 240.05. Zapotrzebowanie zostało całkowicie pokryte przez Bank Polski, który nadal płacił utrzymane kursy, zaś w prywatnych obrotach płacono za dolary 8.91 i pół do 8.91.75. Złoto cieszyło się dużym popytem ze strony Kresów Wschodnich i wykazało tendencję zwyżkową. Płacono 4.74 — 4.78.

NIKŁE OBROTY PAPIERAMI PROCENTOWEMI.

Papiery państwowe przy minimalnym ruchu były utrzymane, zaś listy zastawne zarówno ziemskie jak i miejskie przy małych obrotach lekko zniżkowały, tylko prowincjonalnemi robiono nieznaczne pozycje. Na rynku obligacji panuje w dalszym ciągu zastój. Obliczeniowy kurs 100 złotych w złocie określony został na 172.30.

MAŁY RUCH NA GIEŁDZIE AKCYJNEJ.

Wskutek 3-dniowej przerwy zarówno w obrotach prywatnych, jako też i giełdowych ruch osłabł do minimum i materjału nie kupowano zupełnie, przeciwnie, starano się go wyzbyć.

Mówiono również, że wskutek wczorajszej dość poważnej zwyżki musiała nastąpić realizacja, gdyż najpoważniejszych działaczy z kulisy jeszcze niema, zaś słabsi finansowo starają się odrazu realizować osiągnięte korzyści. Po za tem można stwierdzić, że kulisa się w ciągu ubiegłych paru dni liczyła na przyznane urzędnikom zapomogi, które miały jakoby umożliwić kupno akcyj (motyw dziwny), oraz niezłe zatrudnianie w wielu działach przemysłu.

Przed zebraniem akcyjnem prawie, że wszystkie akcje były w zaofiarowaniu po kursach giełdowych, a wybitnie spekulacyjne miały już tendencję słabszą. Na samem zebraniu ruch był nikły i zleceń zarówno ze strony zagranicy, jak i prowincji oraz klienteli miejscowej nie było żadnych.

NA GIEŁDZIE ZBOŻOWEJ CENY BEZ ZMIANY.

Warszawa, 13. 8. — Tranzakcje na Giełdzie Zbożowo-Towarowej za 100 kg. fr. Warszawa. Żyto kongresowe 39.60 — 39.50 — 39.00. Otręby żytnie 22.50—23.00. Ceny orjentacyjne ustalone przez Komisję Notowań fr. st. załad. Pszenica stara 56.00 — nowa 47.00 — 48.00. Owies stary 40.00 — 41.00, Jęczmień przemiałowy 33.00 — 34.00. Obroty średnie. Usposobienie bez zmiany spokojne.

Radjo-kącik

PROGRAM WARSZAWSKIEJ STACJI NADAWCZEJ.

Warszawa, 1111 m. — 12.00 i 15.00 Komunikaty; 16.35 Odczyt p. t. „Sport pieszy w Polsce" wygłosi kap. M. Fularski z działu „Sport i wychowanie fizyczne"; 17.00 Nad program i komunikaty; 17.15 Koncert popołudniowy. Wykonawcy: Orkiestra P. R. pod dyr. Leopolda Dworakowskiego, Henryka Żelska (śpiew), Arno Päll-Dubleński (śpiew) i St. Nawrocki (akomp.); 18.35 Komunikaty P. A. T.; 18.50 Odczyt p. t. „Obozy młodzieży", wygłosi p. Tadeusz Ulma, z działu „Harcerstwo"; 19.15 Rozmaitości; 19.35 Odczyt p. t. „Czystość dziecka i higjena" wygłosi dr. W. Mikułowski z działu „Higjena"; 20.00 Komunikat rolniczy; 20.15 Koncert wieczorny, w przerwie biuletyn „Messager Polonais" w języku francuskim. Transmisja z Doliny Szwajcarskiej. Wykonawcy: Orkiestra pod dyr. Al. Sielskiego, A. Rakowiecki (śpiew), M. Robakowa (akomp.) i inni. W programie: F. Chopin, K. Komzak, J. Massenet, St. Moniuszko i in.; 22.00 Komunikat lotniczo-meteorologiczny, sygnał czasu, komunikaty policji, komunikaty P. A. T., nad program.

Poznań, 273 m. — 13.00 Notowania giełdy; 17.30 Transmisja z „Wielkopolanki"; 19.00 Nad program; 19.10 „Przegląd rzeczy ciekawych"; 19.35 Komunikaty gospodarcze; 19.55 Odczyt p. t. „Fez, serce Marokku", wygłosi Zdzisław Marynowski; 20.30 Koncert muzyki lekkiej. Udział biorą: orkiestra wojsk. 7 p. a. c., Wanda Dobroczyńska (sopran), Kajetan Kopczyński (baryton). W programie: Pieśni żołnierskie; orkiestra; Zeller: „Ach, to mi raj" z operetki „Sztygar". „O młynarce..."; Danielewski: Wyjątki z operetki „Nasi w Ameryce" i in.; 22.00 Sygnał czasu. Komunikaty sportowe; 22.20 Transmisja muzyki tanecznej z restauracji „Carlton".

Kraków, 422 m. — 17.15 Transmisja z Warszawy; 18.40 Nad program; 19.00 Odczyt p. t. „O wężach jadowitych u nas i gdzieindziej. Cz. III", wygłosi p. E. Wyrobek, prof. sem.; 19.30 Odczyt p. t. „Przegląd polityki zagranicznej w ubiegłym tygodniu" wygłosi dr. J. Reguła, wicesekretarz uniw. Jagiel.; 20.00 Komunikaty; od 20.30 Transmisja z Warszawy.

Żniwa na ukończeniu.

Owies i jęczmień w drodze do stodół.

Piękna i skwarna pogoda, jaka towarzyszyła tegorocznym zbiorom, stała się **prawdziwem dobrodziejstwem** dla rolników. Tak sprzyjających warunków atmosferycznych w okresie zbiorów nie mieliśmy dawno. Umiarkowane opady nawiedzały jedynie okolice podgórskie (zwłaszcza woj. krakowskie, gdzie przeszło kilka gwałtownych burz) i przeszkodziły nieco w normalnem uprzątnięciu zbiorów, nie powodując jednak zbyt wielkich strat w ziarnie.

Żniwa się kończą. Żyto i pszenica już wszędzie zebrane, przystąpiono obecnie do zbiorów jęczmienia i owsa, które — zwłaszcza w woj. wschodnich — są już na ukończeniu, względnie nawet ukończone.

Z TEATRU „MIRAŻ".

Teatr „Miraż" ostatnią rewją p. t. „Gorączka 49° w cieniu" dowiódł, że posiada wszelkie warunki, by stać się ulubionem miejsce rozrywkowem, gdzie wesoła muza święci rzetelne triumfy.

Duszą całego przedsiębiorstwa mirażowego jest p. Edward Rej, który dał się poznać z najlepszej strony, jako autor skeczów, piosenek i monologów oraz jako ich wykonawca.

Na czele drużyny mirażowców jest, jak zwykle, świetna śpiewaczka p. Wł. Poraj-Porecka, która z łódzka publicznością zawarła, jak widać, pakt stały i oparty na wzajemnej sympatji.

Tańce Kaniewskich, sceny wokalne pp. Tomaszewskich, piosenki J. Welina i humorystyczne produkcje pp. Puchniewskiej i Reja zasługują na wyróżnienie i są rzęsiście oklaskiwane przez publiczność, odwiedzającą tłumnie sympatyczny teatrzyk w salonach „Grand-Kina".

Berlin, 483,9 m. — 17.00 Koncert popołudniowy kapeli Steinera. W programie m. in. Beethoven: Adagio cantabile z sonaty patetycznej; [illegible] Wieczór w Heringsdorf (transmisja uroczy[illegible] wieczoru z kurhauzu „Kaiserhof-Atlantic") [illegible] Muzyka taneczna kapeli Gloria.

Dokąd pójdziemy wieczorem?

Wystawa malarstwa rzeźby grafiki. Czytelnia audycje radiofoniczne. **MIEJSKA GALERJA SZTUKI WŁODZI** (Park im. Sienkiewicza.) Otwarta od godz. 10 rano do 23 w

Miejski Kinematograf Oświatowy — Lucrezia Borgja

Dla młodzieży. — Życie za życie
Początek przedstawień o godz. 5, 7 i 9 wiecz.

„Apollo" — Szpieg

„Belle-Vue". — „O krok od stryczna"

„Casino" - 1. Kobieta i opinja
2. Karjera modelki.
Pocz. przedstawień o g. 4.30, 6.10 8 i 10 wiecz.

„Corso" — Sankt-Holm-Weebs
Pierwszy seans 4-ta, ostatni 9.30.

„Czary" 1) Wilki morskie 2) Ja się boję
Początek o g. 3.30 w sobotę i niedzielę o 12.30.

„Dom Ludowy" — Ubóstwiany Sfinks
Początek przedstawień o godz. 5 i pół po poł.

Grand - Kino — Miraż.
Występy artystyczno-kabaretowe.

„Imperial" - Siepacz carski

„Luna" — „Prawo pierwszego męża"
Początek seansów: 4-ta., 6-ta, 8-ma, 10-ta.

„Nowości" — Oko za oko.

„Odeon" — „Wielka księżna i chłopiec hotelowy..."

„Splendid" — 1) Mąż własnej żony.
2) Tajemnica wielkomiejskiego pałacu.

„Resursa" — „Rekiny powojenne"
Pocz. przedstawień o g. 5.30, 7.15 i 9 wiecz.

Spółdzielnia Pracowników Państwowych Ognia! (Feu...)
Pocz. przedstawień o g. 5.30, 7.15 i 9 wiecz.

—:o:—

NOCNE DYŻURY APTEK.

Dziś dyżurują apteki: L. Pawłowskiego (Piotrkowska 309), S. Hamburga (Główna 50), B. Głuchowskiego (Narutowicza nr. 4), J. Sitkiewicza (Kopernika 26), A. Charemzy (Pomorska 10), A. Potasza (Plac Kościelny 10). (b)

Dr.med. Z. RAKOWSKI
Specjalista chorób uszu, nosa, gardła i płuc
KONSTANTYNOWSKA 9
Tel. 27-81.
Przyjmuje od 12—2 i 5—7

Dr. med. **P. BRAUN**
Powrócił
Południowa 23
Specjalista Chorób **skórnych, wenerycznych i moczopłciowych.** Leczenie światłem Lampa kwarcowa). Przyjmuje 9 do 11 i od 5—8 wiecz. Tel. 40-26.

Dr. **STUPEL**
Szkolna 12.
Choroby, włosów, skórne, weneryczne i moczopłciowe. leczenie prom. Roentgena i lampą kwarcową. Przyjmuje od 6—9 wiecz.

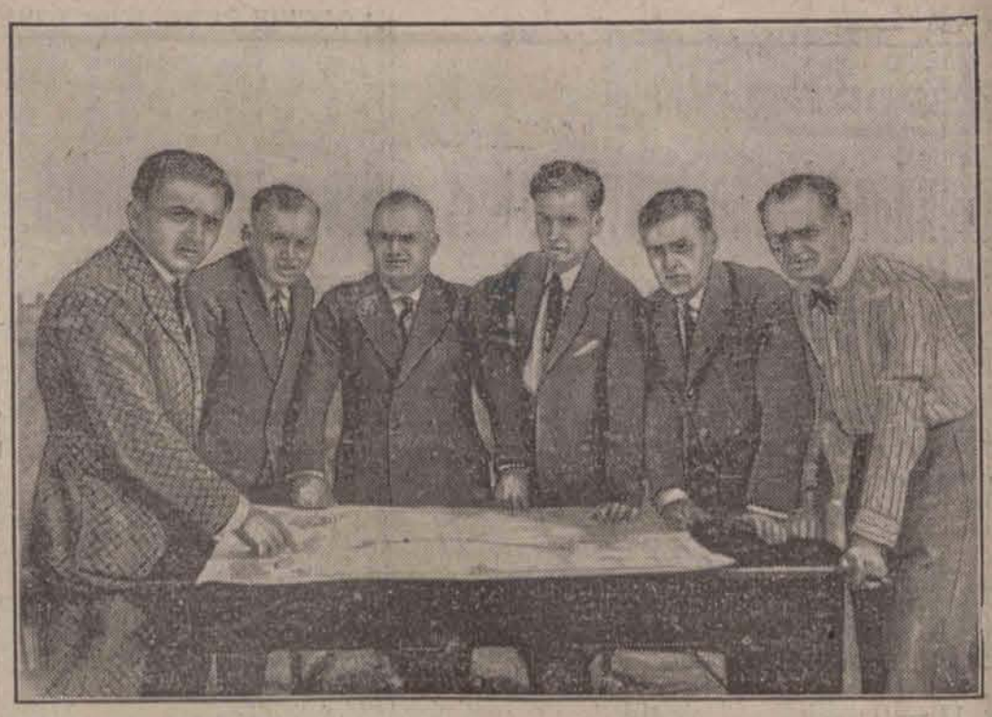

Załoga obu samolotów niemieckich, które w najbliższych dniach wybierają się w drogę do Ameryki: Od lewej ku prawej: Risticz, Loose, Kühl, amerykański dziennikarz Knickerbocker, Edzard, Hühnefeld z Lloydu.

Tygodnik z obrazkami dla młodych dzieci.

Od września r. b. „Płomyczek", dotychczasowy dodatek do „Płomyka", zostaje przekształcony na samodzielne pismo, przeznaczone dla młodszych dzieci. Będzie to jedyne pismo w Polsce dla dzieci w wieku od lat 5 do 9-iu. Redakcję „Płomyczka" obejmuje utalentowana pisarka dla dzieci p. Janina Porazińska. „Płomyk" przeznaczony dla starszych dzieci, pozostaje nadal pod wytrawnem kierownictwem p. Heleny Radwanowej.

O wysokiej wartości „Płomyka" i „Płomyczka" najwymowniej świadczy fakt, że p. Minister Oświaty pismem z dnia 1 kwietnia r. b. za nr. 2168-27 O. P. uznał „Płomyczek" za konieczny dla uczniów niższych oddziałów szkół powszechnych, „Płomyk" również za konieczny dla uczniów wyższ. oddziałów szkół powszechnych i niższych klas szkół średnich.

LUNA — **KINOTEATRY** — **APOLLO**

o godzinie 11.30 w nocy

Dziś i codziennie będzie demonstrowany tylko dla osób ponad lat 20 pierwszy specjalny film, przedstawiający przebieg rozwinięcia się życia ludzkiego od **ZAPŁODNIENIA do PORODU p. t.**

JAK POWSTAJE CZŁOWIEK? (Tajniki powstania życia ludzkiego)

Film ten był demonstrowany z niebywałem powodzeniem w dwóch wielkich kinoteatrach w Warszawie w ciągu 2-ch miesięcy. Kasy sprzedają bilety wstępu tylko **osobom dorosłym. LUNA** w cenie 2 zł. na wszystkie miejsca. **APOLLO** w cenie 1 zł. 50 gr. na wszystkie miejsca. Wejście oddzielne dla pań, oddzielne dla panów. Film ten będzie demonstrowany bez ilustr. muzycznej. Powyższy film nie ma nic wspólnego z demonstrowanemi w swoim czasie w innych kinach filmami o chorobach wenerycznych.

Tel. 60-02. **„MAGAZYN MEBLI"** Tel. 60-02.
Narutowicza 45.
Zjednoczonych Stolarzy i Tapicerów
Spółdz. z ogr. odp. w ŁODZI, Narutowicza 45
Posiada na składzie kompletne urządzenia mieszkań od najskromniejszych do luksusowych jako to: urządzenie pokoi sypialnych, stołowych, gabinetów, salonów, kuchni, meble klubowe, biurowe, żyrandole, ample, obrazy i t. p. — jak również przyjmuje wszelkie zamówienia w zakresie wewnętrznej architektury.
Tel. 60-02. **Zarząd.** Tel. 60-02.

Najtaniej i na najdogodniejszych warunkach nabyć można od najwytworniejszych **MEBLE** do najskromniejszych tylko w firmie **F. NASIELSKI** GÓRNY RYNEK **ul. RZGOWSKA № 2.** Długoletnia gwarancja! Tel.-4308.

Dr. **M. Glaze**
Zielona 6.
TEL. 45-49.
Choroby skórne weneryczne.
Przyjmuje od 8 9.30, 12-2 i od

Żądajcie gilzy! — **„WENECJA"** z podwójną filtrowaną watą, które wyrabiane są z francuskiej bibułki **„ABADIE".** Do nabycia wszędzie. — Do nabycia wszędzie.

LECZNICA
lekarzy specjalistów i gabinet dentystyczny
przy Górnym Rynku.
Piotrkowska 294, tel. 22-89
przy przystanku tram. pabjanickich)
przymuje chorych w chorobach wszystkich specjalności. od g. 10 rano do 6-ej po poł. Szczepienie ospy, analizy (moczu, kału, krwi, plwocin etc.) operacje opatrunki.
Porada 3 złote.
:-: :-: Wizyty na mieście. :-: :-:
Zabiegi i operacje od umowy. Kąpiele świetlne. Naświetlania lampą kwarcową. Roentgen. Zęby sztuczne, korony Złote, platynowe i mosty.
W niedziele i święta do godz. 2 po poł.

Nie kupujcie u gesi owsa!!!
Kupujcie tylko z pierwszej ręki **otomany, materace, kozetki i krzesła** gdyż takowe kupić można **o 50% taniej i o 100% lepiej na raty i za gotówkę,** w ZAKŁADZIE TAPICERSKIM **M. Pokojek,** Rzgowska Nr. 33.

Dr. med. **PRYBULSKI** choroby skórne włosów weneryczne i moczopłciowe. Leczenie światłem (Lampa kwarcowa) promieniami Roentgena od 9—2 i od 4—8, 4—5 dla pań oddz. poczekalnia. **Zawadzka nr. 1.**

Dr. **Różaner** powrócił. Choroby skórne, weneryczne moczopłciowe Leczenie sztucznem słońcem górskiem. NARUTOWICZA 9 (Dzielna) tel. 28-98. Przyjmuje od 8-10 i od 5—8. Dla pań oddzielna poczekalnia.

Tanio, na dogodnych warunkach!

Rowery! angielskie, francuskie i niemieckie oraz części rowerowe nabyć można w firmie **„Dobropol"** Piotrkowska 73 Warsztat reperacyjny oraz lakierniczy.

Dr. med. **H. LUBICZ** Cegielniana 43 — tel. 41-32. — Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych. **Leczenie szt. słońcem wyżynowem.** Przyjmuje od godz 8—10 i 5—8

Dr. Heller Choroby skórne i weneryczne. Przyjmuje od godz. 3—4 i 8—9 **Sienkiewicza 52** róg Nawrot **Ceny lecznic.**

Tanio na wypła obuwie Piotrkowska 37 w podrzu III-cie wejś

Obuwie trwałe b lizna, manufakt ra na raty t a n „Kredyt" ul. Nawr nr. 15 I p.

Do sprzedania d mek murowa z ogródkiem o d pokojach i kuch w Radogoszczu. Wiadomość: Zdziechowski, R dogoszcz, ul. Zielo Przy Szosie Zgie skiej.

Sympatyczny, k turalny, światow Niemiec, lat 40, z znający dobrze p skiego języka, pra nie poznać ma inteligentną, pra stojną kobietę. D skrecja zapewnio Łaskawe nieano mowe oferty su „Przyjaźń 100" a adm.

Czytajcie uważnie!
Znana od wielu lat firma **Z. BOCIAN**
wznowiła sprzedaż **MEBLI** i wyrobów tapicerskich
przy ulicy **Piotrkowskiej Nr. 41** (w podwórzu)
dla wygody szerokich sfer publiczności **od najskromniejszych i pojedyńczych sztuk do całkowitych urządzeń.** — Ceny najprzystępniejsze. — Warunki najdogodniejsze. — **Uwaga! Przyjmuje się wszelkie zamówienia.** —

Cena prenumeraty:

W Łodzi miesięcznie	zł. 2.60
Dla robotników	„ 2.20
Na prowincji	„ 3.50
Zagranica	„ 8.50

„Łódzk. Echo Wiecz." i „Kurjer Łódzki" łącznie zł. 7.10
Odnoszenie do domu 40 gr.

Ceny ogłoszeń:

Przed tekstem i w tekście	30 groszy za wiersz milimetrowy 1-łamowy (strona 4 łamy)
Za tekstem	25 „ „ „ „ „ „ 4 „
Nekrologi	25 „ „ „ „ „ „ 4 „
Komunikaty	25 „ „ „ „ „ „ 4 „
Zwyczajne	6 „ „ „ „ „ „ 10 „

Drobne 10 groszy, poszukiwanie pracy 5 gr. za wyraz — najmniejsze ogłoszenie 1 zł. dla bezrobotnych 50 groszy.
Prenumeratę można przerwać tylko 1-go i 15-go każdego miesiąca.

Ogłoszenia firm zamiejscowych, chociażby posiadających filje w Łodzi, a centrale gdzie indziej o 50 proc. drożej od cen miejscowych.
Firmy zagraniczne o 100 procent drożej.
Za terminowy druk ogłoszeń, komunikatów i offert administracja nie odpowiada.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne.
Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Wydawnictwo: „Łódzkie Echo Wieczorne". Wyd. Jan Stysiałkowski.
Odbito w drukarni Tow. Drukarsko-Wydawniczego „Kurjer Łódzki" ul. Zawadzka Nr. 1.
Za redakcję i wydawnictwo odpowiada Władysław Listowski.